GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK
8. GRUDNIA 1919.
NR. 301. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Prenumerata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 15·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy według kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 198) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Kto tryumfuje?

Po tygodniowych naradach i konferencyach, przesilenie gabinetowe weszło w nowe stadyum. Premier Paderewski, widząc bezowocność dalszych układów, przedłożył Naczelnikowi państwa prośbę o dymisyę, składając zarazem misyę utworzenia gabinetu.

Tak więc w groźnej dla państwa polskiego chwili, jednej z najgroźniejszych od dnia, w którym nam zaświtało słońce swobody, w chwili, w której na kresach wschodnich zagraża nam katastrofa, w której sprawa ratyfikacyi pokoju zapowiada nowe zawikłania, zaś wewnątrz kraju przeżywamy ciężką chorobę aprowizacyjną, następuje na stanowisku szefa rządu zmiana w warunkach i wśród okoliczności tak charakterystycznych, że trzeba istotnie sporo hartu, by oprzeć się wzmagającym się, niestety, coraz bardziej falom pesymizmu.

O dotychczasowym premierze Paderewskim mieliśmy sposobność niejednokrotnie już pisać. Tak o Paderewskim, jako obywatelu, jak również o Paderewskim, jako o polityku. Nie szczędziliśmy nigdy słów krytyki, gdy szło o rządy gabinetu, którego bądź co bądź on był premierem. Lecz, mimo wszystko, widzieliśmy w nim nie tylko człowieka, który położył dla Polski niespożyte zasługi za granicą w okresie, gdy jeszcze szalała wojna światowa, zaś później w kraju, wybawionego jego zbawczą dłonią z odmętów moraczewszczyzny, lecz również męża stanu, którego era pracy dla Polski, z uwagi na naszą politykę światową, jeszcze się nie skończyła, i który siłą swych zasług i imienia, bezinteresowności i zaufania powszechnego należy do bardzo szczupłego grona tych, którzy są predestynowani do piastowania pierwszych urzędów w państwie.

Przekonanie o tych zaletach Paderewskiego, przeświadczenie o jego niezbędności było powszechnem i to nie tylko wśród społeczeństwa, lecz również wśród większości stronnictw sejmowych. Jakżeż więc mogło się stać, iż mimo tego stanu rzeczy w momencie przełomowym, w momencie, gdy już z ołówkami w ręku przystępowano do obliczania, już nie czy wogóle Paderewski ma większość w Izbie, lecz, jak wielką ta większość będzie, nagle obaczył się Paderewski — w mniejszości? I tu wkraczamy na ścieżkę, która nas zaprowadzi do obozu, w którym polska myśl polityczna po dziwnych zaiste wije się załomach, do obozu ludowców.

Polskie Stronnictwo Ludowe jest dzisiaj najpotężniejszem stronnictwem w Sejmie. Liczba 109 członków, stanowiących zwyż czwartą część całej Izby poselskiej, jest siłą, która nie tylko ma prawo domagania się, by liczno się z jej głosem, lecz również ma swoje i to poważne obowiązki. Obowiązki nie tylko wobec wyborców, lecz również, a raczej przedewszystkiem, obowiązki wobec własnego państwa.

Jakżeż tedy z siły tej stronnictwo ludowo korzysta? Nie mówimy już o czasach niezbyt odległych, jak ostatnie lata zaboru, w których wiele rzeczy mógł wytłumaczyć — nie usprawiedliwić — strach przed żandarmem i nadzieja otrzymania zapłaty za szkody wojenne. Pomijamy również smutny dla kraju okres walki o reformę agrarną, w którym zwyciężyło wszystko, tylko nie troska o przyszłość gospodarczą kraju. Ograniczymy się do dni ostatnich, do stanowiska klubu ludowego w okresie przesilenia.

Stronnictwo ludowe zdawało sobie w całej pełni sprawę, jaka jest sytuacya tak zewnątrz, jak i wewnątrz kraju. Wewnątrz Sejm suwerenny bez busoli, bez większości, zaś na zewnątrz ciosy i niebezpieczeństwa, godzące wprost w podwaliny Rzeczypospolitej. Spodziewać się należało, iż przynajmniej w takich chwilach odezwie się w klubie ludowym poczucie odpowiedzialności, odpowiedzialności za własne poczynania, za losy państwa. Sytuacya polityczna nakazywała bezwarunkowe utrzymanie Paderewskiego na dotychczasowem stanowisku. To nie ulegało najmniejszej wątpliwości dla wszystkich niemal stronnictw Izby, a między niemi i ludowców. Mimo to w ostatnim momencie, po tygodniowych pertraktacyach oddali ludowcy — bez żadnego zresztą, wobec powagi chwili, racyonalnego powodu, czarne gałki, jak gdyby chcieli w ten sposób dać lekcyę poglądową, starej zresztą prawdy, iż pięść chłopa z pod Tarnowa jest mocniejsza od wszelkich rozumowych argumentów.

Lecz może nawet nie o tę pięść tu chodziło. Albowiem leaderzy ludowcowi tak już nawykli do rozlicznych interesów kramarskich, że typ sklepikarza wiejskiego przenoszą na arenę sejmową. Jednak nie wolno im zapominać, że „towarem“ są w tym wypadku — interesy państwa polskiego!

W. K.

Z za kulis przesilenia.

Warszawa, 6 grudnia.

Kuloary sejmowe rozbrzmiewały wczoraj po południu tryumfalnemi przechwałkami ludowców, którzy rozgłośnie obnosili po całym gmachu sejmowym wieść o swojem „zwycięstwie“. „Oto — mówili — p. Paderewski, mimo, że za dalszem jego pozostawaniem u steru rządów oświadczyła się większość stronnictw, podał się do dymisyi, przekonawszy się, iż mimo wytężonych zabiegów, nie uda się mu pozyskać poparcia klubu ludowego. Oto nasz pełny tryumf. Bez nas w Polsce nie można rządzić!“... A jeden z leaderów tego klubu, uważający się za najbardziej ukwalifikowanego kandydata na ministra spraw zagranicznych, lub nawet zgoła na premiera, jako że nieomal nie ukończył swego czasu seminaryum nauczycielskiego, a potem przez dwa semestry, jako hospitant, z bliska przyglądał się nawet sklepieniom sal wykładowych Kazimierzowskiej wszechnicy, biorąc się pod boki, wołał:

— Niech wiedzą wszyscy, co to znaczy klub o 109 głosach! Przesilenie wykazało, jaką stanowimy w Sejmie siłę..

Atoli nastrój wśród innych stronnictw, dla których alfą i omegą polityki nie zamyka się w opłotkach Witosowego podwórka, w ostry sposób kontrastował z buńczucznemi minami zwycięskich podpór Witosowo-ratajowskich ambicyi. — Jedynie niedobitki stańczyków i k. k. Krakauer-demokratów, zakonserwowane, niczem korniszon w occie, w 17-głosowym klubie pracy konstytucyjnej, łowiąc uchem echa ludowych przechwałek, podśmiechiwali się z dyskretną, lecz dla bystrych obserwatorów biegu wydarzeń w sejmowym pasyansie, wymowną ironią... Oni to bowiem byli owym przysłowiowym „tertius gaudens“ z tej ludowcowej ślepej zaciekłości.

„Partya“, jaką w ostatnim tygodniu rozgrywali na sejmowej szachownicy leaderzy klubów przy pomocy pionków, których sejmowy rodowód w rubryce: „census naukowy“ notuje w przeważającym procencie: „do szkół nie uczęszczał; samouk“ — była — bez wiedzy większości owych leaderów — decydującą walką dwóch politycznych światopoglądów, których symbolem z jednej strony jest Paderewski, jeden z głównych twórców ententofilskiej polityki polskiej na emigracyi, gdy ziemie polskie zalała szarańcza krzyżacka i ugięła dla swej służby słabe i mizerne charaktery,. z drugiej p. Biliński, eks-ekscelencya austryacki, wódz N. K. N.-owo-zentralmächtowej oryentacyi, a w ostatnich tygodniach organizator i przywódca gabinetowej opozycyi przeciw Paderewskiemu i właściwy inspirator i patron biegu rokowań berlińskich, które miały tak wybitnie zaważyć na szali polskich interesów w całokształcie polityki zagranicznej. Gra — jak dotąd — skończyła się obaleniem premiera, symbolizującego niezłomnie anty-niemiecki kurs naszej polityki. Obalono go, by w gabinecie utrzymać p. Bilińskiego, stanowiącego łącznik pomiędzy niesławnym okresem germano-polskiej oryentacyi aspirantów do godności przyszłych austro-polskich ekscelencyi, a „snami o potędze“ przyszłej tego obozu, w zeszłorocznej klęsce zentralmächtowego oręża rozgromionego wraz z protektorami niemieckimi, o potędze, w której osiągnięcie ów obóz nigdy nie zwątpił. — Do tego tryumfu z letargu klęski budzącego się zachłannego upiora naszej narodowej polityki walnie dopomogła krótkowzroczna, stanowymi i osobistemi ambicyami przywódców kierowana, polityka ludowców. Ludowcy, pod wpływem, zjednoczonych w jeden klub z czeladką witosową, socyal-ludowców — „Thugutterów“, działających li tylko na komendę i pod dyktandem socyalistów, wykonali dzieło, za które odium na siebie nie chciał wobec społeczeństwa brać klub pracy konstytucyjnej: obalili premiera, bez którego osoby nie wiadomo jak Polska zdoła się obejść w obecnej nad wyraz ciężkiej chwili mocno zawikłanych i zaognionych stosunków w polityce zagranicznej. W chwili, gdy wykonanie traktatu wersalskiego co do objęcia przyznanych nam bezspornie przez traktat terytoryów na zachodzie jest mocno zagrożone przez rozprężającą się butę i złą wolę niemiecką; gdy trzeba wytężyć wszelkie siły, by wróciły do macierzy prowincye polskie, w których zarządzono plebiscyt, by odwrócić grożący nam cios w Galicyi Wschodniej, by wreszcie wywalczyć konieczne nam dla szerszego oddechu i życia bujnego granice wschodnie — ludowcy, za cenę utrzymania w swym klubie 30 socyalistów z przekonania, byłych S-Deków, obalają premiera, którego utrzymanie u steru jest „conditio sine qua non“ naszych najżywotniejszych interesów i kwestyą powodzenia naszej polityki na terenie międzynarodowym!

Niech ten czyn ludowców osądzi samo społeczeństwo.

J. CH

Stosunki wileńskie.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Wilno, w grudniu.

(Uniwersytet i kolonia profesorska. — Stosunki atmosferyczne. — Brak opału. — Cena środków spożywczych. — Peddostatkiem mieszkań).

Pisząc z Wilna do Krakowa, trudno na pierwszem miejscu nie wspomnieć o tutejszym uniwersytecie i tej kolonii profesorskiej, która przybyła go ożywić i wskrzesić. Uniwersytet rozwija się w szybkim tempie. Codziennie spotyka się w tutejszej prasie komunikaty o powstaniu nowych instytutów. Tworzy się więc instytut chemiczny, fizyczny, botaniczny, astronomiczny, zoologiczny i t. d. Seminarya są w ruchu, biblioteka, mimo niewysłowionych trudności w sprowadzeniu książek, otwarta. Biblioteka uniwersytecka jest zarazem biblioteką publiczną. W przyszłym tygodniu otworzy się bursę akademicką wraz z jadłodajnią, roztrzasa się sprawę mieszkań dla profesorów w budynkach uniwersyteckich i internatu dla słuchaczów teologii w dawniejszych zabudowaniach poaugustyańskich. (Alumni seminaryum dyecezyalnego nie uczęszczają na uniwersytet z powodu braku matury). Odnowienie i przystosowanie budynków i sal wymagają jednak wobec niesłowności i nieumiejętności zawodowej tutejszych rzemieślników i braku materyałów wielkiego napięcia sił. Oświetlenie audytoryów jest niedostatecznem, umeblowanie dokonuje się powoli, komunikacya na kolejach zawodzi na każdym kroku, widać to po braku książek. To, co bolszewicy zostawili w gmachach publicznych, oddanych uniwersytetowi, znajduje się w stanie zupełnego zniszczenia: szafy bez ścian i drzwi, stoły bez płyt, krzesła bez nóg zalegają stosami sale i kąty. Niewątpliwie też i uniwersytetowi dokucza, jak i innym instytucyom tutejszym, biurokracya i samowolność zarządu cywilnego ziem wschodnich, od którego — a nie od Ministerstwa w Warszawie — jesteśmy zależni. Często kompetencye poszczególnych władz znajdują się ze sobą w kolizyi. Skutkiem tego wytwarzają się sytuacye drażliwe i trudne — nieznośne szczególnie dla ludzi, przyzwyczajonych do pracy naukowej w zaciszu i otoczeniu, dalekiem od zewnętrznych przeszkód.

Warunki życia tu ciężkie. Przez cały miesiąc trwały ostre mrozy, dochodzące do 16 R. Wiatry lodowate wieją gdzieś ze stepów wschodnich i północnych, a słońca niema całemi tygodniami. I odwilż przychodzi bez słońca. Wtedy miasto występuje w całej grozie zaniedbania i nieporządku. Póki był mróz, śnieg pokrywał ulice wybrukowane, jak sławetny rynek krakowski, kociemi łbkami — teraz trzeba skakać, bo chodniki składają się z dziur i wyboi wypełnionych błotem, a otoczonych ostrem brzegiem betonu — lub z resztek desek powyrywanych i poniszczonych.

Tylko bardzo zamożni ludzie mogą sobie pozwolić na stołowanie się w domu i ogrzewanie paru pokoi. Sążeń drzewa porąbanego dochodzi od 1.300 do 1.400 marek, za furkę chłopska płaci się 200 marek. O 20 kilometrów od Wilna kosztuje wprawdzie sążeń drzewa 300 marek, ale niema środków komunikacyjnych, aby go sprowadzić. Lokomotywy opala się drzewem, a wagonów brak. Skutkiem tego zamiast 12 jedzie się do Warszawy 24 godzin. Plany jazdy istnieją tylko na papierze. Odpowiednio do tego wygląda sprawa aprowizacyi. Kartki są wykonane z wielkim artyzmem, ale nic się na nie miesiącami nie dostaje. Sklepy z żywnością są pełne towaru sprowadzonego z zachodu, ale wszystko kosztuje przynajmniej tyle marek, co w Krakowie koron. Kilo cukru kosztuje 50—70 marek, masła 70 marek, chleb 10 marek, bułka i ciastko 2 marki, kilo szynki 50 marek, kwarta mleka 5 marek, kieliszek wódki najmniej 4 marki. W hotelach i restauracyach kosztuje dostatni obiad

Przesilenie.

Konferencya Naczelnika państwa z przewodniczącymi klubów.

Warszawa. P. A. T. Naczelnik państwa **przybył dzisiaj w południe do gmachu sejmowego, aby wziąć udział w konferencyi, jaką marszałek Sejmu miał odbyć z prezesami klubów w przedmiocie przesilenia.** O przebiegu obrad dowiadujemy się co następuje:

Po powitaniu przez marszałka, Naczelnik państwa oświadczył, że skoro tworzenie większości sejmowej dla dania nowemu rządowi oparcia, nie posunęło się dotąd naprzód, zastanawiał się nad warunkami, które on, jako Naczelnik państwa musi postawić każdemu, komuby powierzył misyę utworzenia gabinetu. Do warunków ogólnych musi zaliczyć dwa następujące: 1) aby możliwie **szybko przeprowadzić akcyę utworzenia większości** i 2) aby **umożliwić, by przesilenia na przyszłość odbywały się w sposób mniej szkodliwy dla państwa.**

Dzisiejsze ciężkie przesilenie dałoby się mojem zdaniem uzasadnić brakiem praw zasadniczych w Polsce i brakiem znajomości zwyczajów parlamentarnych. Co do pana Paderewskiego, to podejmowanie się prowadzenia całości polityki zagranicznej i równocześnie kierowanie całą nawą państwa, przechodzi siły jednostki. Taki stan rzeczy jest wielkiem niebezpieczeństwem dla państwa. Kiedy p. Paderewski, do którego przyjaciół się liczę, zwrócił się do mnie o radę, oświadczyłem mu kilkakrotnie, aby poniechał jednego lub drugiego stanowiska. Zdaniem Naczelnika państwa, p. Paderewski jest bardziej zdolny do prowadzenia spraw zagranicznych i to mu Naczelnik państwa wskazał.

Z przebiegu dotychczasowych starań około utworzenia gabinetu przez p. Paderewskiego, Naczelnik państwa przyszedł do przekonania, że straci się tylko jeszcze więcej czasu, wskutek czego postanowił zwrócić się do kogo innego z tą misyą. Po wysłuchaniu zdań wszystkich przywódców stronnictw w dniu wczorajszym, Naczelnik państwa przekonał się, że zdaniem ogromnej większości przywódców **kandydatura p. marszałka na prezydenta ministrów jest najodpowiedniejsza** i dlatego prosi go o podjęcie się misyi utworzenia gabinetu.

Marszałek Sejmu oświadczył, że nie może misyi tej się podjąć, a kiedy Naczelnik państwa zażądał rozmowy na osobności, marszałek odrzekł, że wystarczy kilka minut, aby umotywować odmowę.

Rozmowa między Naczelnikiem państwa a marszałkiem Sejmu trwała 20 minut, poczem prezesowie klubów zgromadzili się powtórnie, aby usłyszeć z ust Naczelnika państwa żywe ubolewanie, że pan marszałek nie może się podjąć misyi utworzenia gabinetu.

Wobec tego Naczelnik państwa zwrócił się jeszcze do poszczególnych polityków, aby z nimi omówić w ostateczny sposób utworzenie gabinetu. Wobec licznych głosów pomiędzy przywódcami, domagających się rychłego zakończenia kryzysu, Naczelnik państwa dwukrotnie z naciskiem zaznaczył, że nie dopuści do dalszej zwłoki, poczem odjechał ze swoimi adjutantami do Belwederu.

SKULSKI CZY WOJCIECHOWSKI?

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Warszawska“ pisze: W kołach poselskich utrzymują, że wobec **odmówienia przez marszałka Trąmpczyńskiego podjęcia się misyi utworzenia nowego gabinetu, szanse ważą się pomiędzy kandydaturą posła Skulskiego i ministra Wojciechowskiego.**

P. Paderewski stanowczo ustępuje.

DALSZE NARADY.

Warszawa. P. A. T. Jak donosi „Kuryer Warszawski“, po wczorajszem posiedzeniu konwentu seniorów marsz. **Trąmpczyński udał się osobiście na Zamek** i przedstawił prez. Paderewskiemu rezultat obrad konwentu, stwierdzający, że większość klubów sejmowych oświadczyła się za powierzeniem mu misyi utworzenia nowego gabinetu. **P. Paderewski jednak oświadczył, że nie może w danych warunkach objąć tego zadania.**

Bezpośrednio potem **marszałek udał się do Belwederu, gdzie zakomunikował Naczelnikowi państwa decyzyę p. Paderewskiego.**

O godz. 4 po południu Naczelnik państwa rozpoczął konferencyę z przedstawicielami poszczególnych stronnictw, reprezentowanych w Sejmie, w odstępach mniej więcej półgodzinnych. Naczelnik państwa przyjął kolejno posłów: Witosa — P. S. L., Skulskiego — N. Zj. Lud., Zagórskiego — Chrz. Klub Rob., dra Głąbińskiego — Zw. Lud. Nar., Federowicza — Klub Pr. Konst., Daszyńskiego — P. P. S., Fichnę — N. Zw. Rob., Rosseta — Klub Mieszcz., oraz przedstawiciela posłów żydowskich dra Thona. Omawiano **ewentualną kandydaturę marsz. Trąmpczyńskiego, p. Skulskiego i p. Wojciechowskiego.**

Później wieczorem arcyb. Teodorowicz, Skulski i Głąbiński przybyli na Zamek i w dłuższej konferencyi z p. Paderewskim starali się usilnie nakłonić go do przyjęcia stanowiska. O godz. 11 wieczorem przybył na Zamek Naczelnik państwa. Konferencya Naczelnika państwa z Paderewskim trwała do późnej nocy.

Bezowocne konferencye.

Warszawa. (Telefonem). **Dzień wczorajszy sprawy przesilenia gabinetowego nie posunął ani o krok naprzód,** tak dalece, iż całodniowe konferencye nie doprowadziły nawet do desygnowania polityka, mającego utworzyć nowy rząd. Obrady konwentu seniorów, które miały doprowadzić sprawę do rozstrzygnięcia, jak tego onegdaj we wszystkich kołach politycznych oczekiwano, pozostały bez konkretnego rezultatu. Był na nich obecnym Naczelnik państwa, który przedstawił swoje zapatrywania na sytuacyę.

Wobec propozycyi stawianych prezesowi Narod. Zjedn. lud., pos. Skulskiemu, przez różne kluby polityczne, ażeby podjął się misyi utworzenia gabinetu na zasadach wyłuszczonych w przemowie Naczelnika państwa na konwencie seniorów, pos. Skulski zaprosił na konferencyę arcyb. Teodorowicza, pos. Gdyka, Korfantego, Głąbińskiego, Dubanowicza i Witosa, na której omawiano sprawę **utworzenia większości sejmowej i nowego gabinetu.** I ta konferencya nie doprowadziła do żadnego rezultatu z powodu stanowiska, zajętego przez pos. Witosa. Oświadczył on mianowicie w toku dyskusyi, iż P. S. L. nie ma nic przeciwko przyjęciu przez pos. Skulskiego misyi utworzenia gabinetu, atoli stronnictwo to swoich przedstawicieli nie wyśle do rządu, któryby podjął się szerszych zadań, aniżeli sprawy uporządkowania administracyi. Co do samej sprawy utworzenia większości, to P. S. L. w zasadzie byłoby skłonne wejść do niej na podstawie programu, podkreślającego wyraźnie i jasno kwestyę reformy rolnej i uchwalenia konstytucyi.

To wymijające oświadczenie prezesa P. S. L., ze względu, iż według oświadczenia Naczelnika państwa nowy rząd powinien mieć charakter parlamentarny, a tem samem i program polityczny na szerszą zakrojony skalę, równało się do pewnego stopnia odmowie ze strony P. S. L. przynajmniej, jak na chwilę obecną, gdyż P. S. L. w ostatnich dniach dowiodło, zmieniając swoje zapatrywania z godziny na godzinę, iż nawet najsolenniejszym zobowiązaniom nie można ufać, a tem mniej można coś konkretnego budować na tak wymijającem oświadczeniu.

Na godz. 8 wiecz. Naczelnik państwa zaprosił na konferencye pos. Skulskiego, na godz. 10 zaś marsz. Trąmpczyńskiego. Czy te konferencye przyniosą jakieś wyjaśnienie sytuacyi wydaje się dosyć wątpliwem.

Naczelnik państwa wzywa p. Paderewskiego do utworzenia gabinetu.

Warszawa. P. A. T. Naczelnik państwa wydał dziś wieczorem do p. Paderewskiego pismo następującej treści: **Na skutek zasięgniętej opinii u Sejmu w osobie jego marszałka, proponuję Panu podjęcie się misyi utworzenia nowego gabinetu.**

Warszawa, Belweder 6 grudnia 1919.
Naczelnik państwa Józef Piłsudski.

10 marek, ale porcya każda na kolacyę najmniej 12, zwykle daleko więcej. Tylko mieszkań poddostatkiem — setki stoją pustką, bo 80—100.000 ludności opuściło Wilno. Pokoje jednak umeblowane idą w górę w miarę przybywania urzędników i zapełniania się uniwersytetu. W październiku jeszcze można było otrzymać dwa pokoje za 50 marek miesięcznie, obecnie za jeden płaci się 120 i więcej. Hotele są przepełnione i brudne. W wielu domach widzi się ślady strzałów w szybach, ścianach, meblach — świadki ostatnich walk z bolszewikami. Ogonków tytoniowych niema — w sklepach pełno cygar (najtańsze po 2—3 marek) i papierosów, ale woń „tytoniu" przypomina najczęściej dym badyli i perzu. Życia restauracyjnego nie widać, w kawiarniach, w których gra „orkiestra", siedzi wojsko wieczorami i niezbyt ciekawe przeważnie gatunki kobiet.

Svecias.

Zdobycze katolicyzmu we Francyi.

Katolicy we Francyi powracają do swoich praw. Stronnictwa: „Action liberale", postępowi i konserwatyści, zdecydowani zwolennicy wolności religii, stanowią dziś najliczniejszy odłam Izby.

Polityczny upadek katolicyzmu we Francyi datuje się od r. 1877. Po wojnie roku 1870/71 zyskali oni sobie niezwykłą popularność w całym kraju przez swoją opozycyę względem Cesarstwa i przez niespożyte zasługi, jakie w owym „strasznym roku" położyli księża i członkowie wszystkich zakonów około dobra ogólnego. Zgromadzenie Narodowe w Bordeaux było wówczas przeważnie katolickie i monarchistyczne. Mimo to jednak nie zdołało ono sprowadzić monarchii, ani zjednać ogółu społeczeństwa francuskiego dla idei wolności religii. Dlaczego? Odsyłamy w tym względzie czytelnika po szczegóły do książki O. Lecannot'a p. t. „Kościół we Francyi za trzeciej rzeczypospolitej". Między innemi będzie się tam można dowiedzieć, że niejeden z dobrych lekarzy, którzy chcieli zaślepionym katolikom rzucić snop światła na przyczynę ich nieszczęścia, spotkał się z zarzutem herezyi, ba, nawet apostazyi.

Bezwątpienia od tego czasu idea wolności religii miała tam wielu wrogów; miała ich zresztą wszędzie i zawsze. Podobnie, jak inne dobre nasiona na tym padole płaczu, nie wschodzi ono, nie dojrzewa i nie umacnia się samo przez się. Nie wystarcza ogłosić, iż wolność religii jest prawem, aby ją nam natychmiast przyniesiono, jak dojrzały owoc, na srebrnej tacy. Trzeba ją zdobyć i pilnować jej bacznie. Tymczasem katolicy francuscy pozwolili sobie to prawo odebrać. Nie brakło im nigdy odwagi, ani, tembardziej, zdolności. Nie brakło im również gorliwych biskupów, księży, rozpłomienionych duchem ofiary, znakomitych publicystów — a w parlamencie — nieporównanych zapaśników i mowców. Mimo to wszystko począwszy od r. 1877 swobody katolicyzmu we Francyi poczynają się kruszyć, jak skała, drążona przez fale morza. Etapy tego męczeństwa trwają dotąd w powszechnej pamięci. Kiedy p. Combes przyłożył siekierę do pnia, kiedy zakony rozpierzchły się szlakami wygnania, katolicy całego świata mówili, iż tak dalej być nie może, że nastąpi reakcya, a na ekscesach złego wyrośnie dobro. Tymczasem ujrzano co innego: podwoiła się furya sekciarstwa. W r. 1914 zakony nie miały już wolności nauk; nikt nie śmiał przemawiać w Izbie o nawiązaniu stosunków z Watykanem ani też upominać się o prawa dla Kościoła we Francyi. Opinia publiczna, obojętna na własne cierpienia, przy każdej sposobności zdawała się odwracać od swoich obrońców, których lamenty były głosem wołającego na puszczy.

Zjawiska tego nie tłómaczy wcale ani szał szatański, ani sekciarstwo masoneryi w kraju, gdzie tradycye katolickie zażywają dotąd wielkiej powagi u większości obywateli i gdzie słodycz rasy łagodzi najostrzejsze starcia opinii. Ludność Paryża jest bardziej katolicka, w religijnem tego słowa znaczeniu, niż ludność wielkich miast belgijskich. Rzecz dziwna, do jakiego stopnia masonerya przez lat trzydzieści potrafiła panować nad opinią i gnębić katolików.

P. Fernand Neuray, redaktor brukselskiej „La Nation Belge", zaciekawiony, jak powiada, tym fenomenem, zasięgnął zdania jednego z najbardziej „światłych i apostolskich" biskupów Francyi.

„Poszliśmy drogą fałszywą" — objaśnił dostojnik Kościoła". — „Nie walczyliśmy tak, jak w dziesiejszych czasach należało walczyć, ażeby zwyciężyć. Serca były gorące, płomienne, pełne najczystszego ognia, lecz mózg zawiódł: nie patrzyliśmy jasno na rzeczy. Z najlepszemi intencyami, sądząc, iż tego wymaga dobro dusz, mieszaliśmy się do spraw, w których naszą interwencyę niechętnie widziała rosnąca z dnia na dzień liczba współobywateli wierzących. Kiedy stronnictwa polityczne, wspierane naszym kapłańskim wpływem, poczęły się staczać po pochyłości, nie umieliśmy im przeszkodzić. Przeciwnie, nasze zabiegi, aby ich odwieść od złego, sprowadziły zemstę z ich strony. Zapewne, nie jest to piękna karta w ich dziejach; ale ludzie są ludźmi.

„Tak smutne doświadczenie otwarło nam oczy. I oto już więcej, niż przez lat dziesięć, kler francuski ogranicza się wyłącznie do pracy, jaką Chrystus wskazał apostołom nad brzegiem jeziora Genezaret po cudownym ryb połowie. Odtąd oddajemy się połowowi dusz. Bogobojny, gorliwy, dobroczynny i wykształcony kler zjednywa sobie poważanie sfer intelektualnych i ogólną sympatyę. Wkroczył zatem na dobrą drogę. — W niedalekiej przyszłości zbierzemy plony obfite. Skoro kapłani i katolicy zdobędą sobie palmę pierwszeństwa na polu nauki, dobroczynności i tolerancyi, katolicyzm uzyska powagę u wszystkich. Czy wiecie, kogo się najbardziej obawiam, prosząc Boga o błogosławieństwo dla dojrzewających owoców? Nie lękam się wcale wrogów, lecz fanatyków i warchołów, co pchają nas do wojny nietylko z niedowiarstwem, ale także z tolerancyą. Jeden z tych panów od sześciu miesięcy nastaje na mnie, ażebym usunął z dyecezyi, jeżeli nie oficyalnie, to ukradkiem, wszystkie dzienniki, które nie przyznają się otwarcie do katolicyzmu. Wszelako nie sądzę, by każdy dziennik był siewcą religii. Z chwilą, gdy prasa religię uszanuje, jest ona dobra w moich oczach.

„Zarzucają nam, katolikom, jakoby względy religijne zabijały w nas miłość ojczyzny. Szaleni! Naszym świętym obowiązkiem służyć Francyi całą duszą i bez zastrzeżeń. Od pierwszej chwili wojny kler francuski stanowił, że tak powiem, kościec naszej obrony narodowej, służąc, walcząc, uprawiając ziemię i zbierając plony w okolicach, wyludnionych przez mobilizacyę. Nie robił też żadnej różnicy między dobrymi a złymi parafianami. Trzebaby zwątpić o sprawiedliwości Boskiej i o inteligencyi człowieka, ażeby przypuszczać, iż ta praca pozostanie bez nagrody. Nie spodziewamy się, by kler nawrócił przed czasem dusze, głuche dotychczas na słowo Boże i ślepe na światło z nieba. Tuszymy jednak, że uda się nam mocą poświęcenia rozproszyć mgłę uprzedzeń. Pragniemy zjednać sobie posłuch ziomków, a coś mi szepce, że przynajmniej do połowy batalia wygrana".

Nie trzeba na to wiele fantazyi, ażeby z powyższych słów Francuza wytworzyć sobie piękny obraz moralnego zwycięstwa, jakiem się dzisiaj poszczycić może tryumfujący Kościół we Francyi. Dojrzało ono nie na wysokościach parlamentarnej polityki, lecz, jak słusznie stwierdził w czasie wojny jeden z francuskich publicystów, w znojnym i krwią ociekłym rowie strzeleckim, gdzie kapłan był dla narodu wszystkiem: obrońcą, spowiednikiem i zastępcą Boga przy Najśw. Ofierze.

B.

Akcya uprzemysłowienia Małopolski.

Nerw gospodarczy w Małopolsce znachodzi stałą podnietę, dzięki budzącej się przedsiębiorczości, jak niemniej dzielnej współpracy naszych instytucyi finansowych, które odpływ pieniądza skierowują na tę tak ważne dla rozwoju gospodarczego dziedziny. Każdą ważniejszą akcyę, gdzie chodzi o znaczniejszy nakład kapitału, załatwiają banki kooperatywnie, co daje możność wszechstronnego zbadania sprawy, a subskrybentom, tj. społeczeństwu, pewność lokaty. Podjęto szereg akcyi wielkiej wagi, jak elektryfikacyi kraju, kwestye budowy fabryki azotu, która jest już na ukończeniu i staje się poważną dźwignią rolnictwa, daje mu bowiem niezbędny sztuczny nawóz i wytwarza równocześnie podstawy pod budowę całego szeregu fabryk chemicznych, co z drugiej strony sparaliżuje konkurencyę niemiecką. Poza przemysłem azotowym i potasowym (Kałusz, Inowrocław), rodzi się w Małopolsce nowa gałąź przemysłu, a mianowicie produkcya kwasu siarkowego, niezbędnego dla przemysłu naftowego i chemicznego.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu zakupił w okolicy Gorlic założoną tam przed laty przez czeską firmę Jan Dawid Stark i Synowie fabrykę kwasu siarkowego, uzyskanego przy wyprażaniu pirytu; żużle pirytowe tworzą produkt uboczny wielkiego znaczenia, gdyż daje on rudę, wysyłaną do przetopu w hutach żelaznych. Rzeczą niezmiernie ważną dla tego przemysłu jest możność uniezależnienia się od dostaw węgla, zastępują go bowiem w Gorlickiem wybornie gazy ziemne, wytwarzające w ciężkich czasach niedomagań produkcyi węglowej potężne podwaliny pod rozwój przemysłu w tym okręgu i stępiają ostrza walki konkurencyjnej z przemysłem obcym, który z powodu braku węgla nie może podjąć produkcyi.

Wspomniana powyżej instytucya finansowa poczyniła starania o nabycie praw eksploatacyi siarki w Swoszowicach, gdzie powstanie także wielka fabryka kwasu siarkowego. Dźwignią tego przemysłu będzie znakomite położenie starych złóż siarkowych, znachodzących się w bliskiej okolicy Krakowa, które w latach ośmdziesiątych eksploatował obficie rząd austryacki, wydobywając rudy o zawartości 40 proc. siarki. Konkurencya siarki sycylijskiej, tania dawniej jej eksploatacya i dowóz z Włoch spowodowały zaniedbanie kopalni swoszowickiej, której płytkie szyby i oszczędności, jakie zaprowadził dawny rząd austryacki, nie mogły podołać konkurencyi z obcym dowozem. Dzisiaj stosunki się zmieniły, odpada bowiem konkurencya włoska, podrożała siarka sycylijska i jej daleki i utrudniony dowóz, co czyni Swoszowice poważną wytwórczynią wzgardzonego dotychczas produktu.

Poza montanistycznymi względami, którymi zaopiekował się — jak słyszymy — Galicyjski Bank dla handlu i przemysłu, pozostają inne względy niemniej ważne dla szerokich sfer naszego społeczeństwa, a mianowicie balneologiczne, pozostające w ścisłym związku z kwestyą górniczą. Składa się na to ujęcie źródeł siarczanych, ujednostajnienie ich zawartości, udostępnienie bezpośredniej komunikacyi z Krakowem, ułatwienie przebudowy zakładu kąpielowego i wyposażenie go w nowoczesne urządzenia.

Kwestya budowy zakładów, produkujących kwas siarkowy, nie obejmuje swą kalkulacyą balneologicznej strony Swoszowic, które powinny się stać polskim Badenem. Tu poza inicyatywą prywatną, zająć się powinien Swoszowicami rząd, a mianowicie ministerstwo zdrowia. Daje się bowiem dotkliwie odczuwać brak wielkiego zakładu dla reumatyków, nie mogących korzystać z obcych miejsc kąpielowych, tysięcy chorych, których przysporzyło życie w bagnistych rowach strzeleckich.

MAŁY FELJETON.

Fortele pana Efroima.

(Z wojennych notatek krakowskich).

W rozlicznych dziedzinach życia gospodarczego, z jednym jedynym wyjątkiem pola wytwórczości, z równą pilnością, choć nie równem szczęściem pracował Efroim Blatt. Wzorowy mąż, nienaganny ojciec, zapobiegliwy kupiec, w pocie czoła uwijał się od świtu do nocy, gromadząc dobytek i omijając równocześnie przy pomocy prawa handlowego niebezpieczne zaułki kodeksu karnego. Przed wojną głównem zajęciem jego było pośrednictwo; za skromnem wynagrodzeniem dostarczał klientów adwokatom, lekarzom pacyentów, oskarżonym niewinnie o cięższe zbrodnie wyszukiwał i wynajmował świadków; wszystko w zasadzie uczciwe..., ale marne interesa, o których jego żona, a zarazem spólniczka w przedsiębiorstwie wyrażała się z lekceważeniem: ka schoire, ka gescheft. Z wybuchem wojny, gdy sądy zamknięto, lekarzy zaś na front powołano, pośrednictwo w wymiarze sprawiedliwości i przywracaniu zdrowia ludzkiego utraciło dawną doniosłość społeczną i przestało być źródłem uczciwego zarobku. Tak tedy prócz spokoju, którym poważnie zachwiała możność powołania do służby wojskowej, stracił Efroim Blatt dotychczasowy warsztat pracy, bo oto znaczna część jego przedwojennej klienteli — poważna liczba adwokatów i lekarzy — porzuciła dawny swój zawód, by zasilić szeregi wojną znękanego kupiectwa. W czasie tej tłumnej, masowej prawie emigracyi z różnych zawodów do świata handlowego zauważono jednak, że wojna nie jest wcale takim potworem, jak ją przedstawia historya i ludzie małego serca. Przeciwnie. Doświadczenia obecnie zdobyte usprawiedliwiają raczej zdumienie, a może i żal do dawnych pokoleń za przekazanie prastarej, ale szkodliwej raczej, niż pożytecznej modlitwy: od głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie... Rozumne usta nie powtórzą zapewne już nigdy błagalnych słów tej odwiecznej suplikacyi — chyba ze zmianą: powietrze, głód, ogień, wszystko zniesiemy Panie, bylebyś nam zesłał wojnę, a uchronić raczył przed klęską pokoju! Modlitwę w podobnem brzmieniu uchwaliła dla swoich członków pewna kongregacya łącznie z Izbą handlową na wspólnem posiedzeniu zwołanem, celem obmyślenia środków walki z lichwą.

Także Efroim Blatt oswoił się z wojną, przylgnął nawet do niej pewnem uczuciem i pokochał następnie mocą wszystkich władz duszy, nękanej długo groźbą służby wojskowej. Uznany jednak za niezdolnego do niej z powodu wad zarówno fizycznych, jak i umysłowych, Efroim Blatt, nie mogąc służyć Ojczyźnie z bronią w ręku, rzucił się w wir walki bezkrwawej wprawdzie, niemniej jednak namiętnej i bezwzględnej. Brał tedy żywy udział w międzynarodowych i wewnętrznych zatargach o mydło, nici, cukier, tłuszcze zwłaszcza koszerne, gdy nie było innych, lub trefne, gdy brakło koszernych, a z każdej wyprawy wracał z odpowiednim łupem. Pracował na przemian w kawie, w oleju rycynowym, w butach, calcium lacticum, certyfikatach i t. p. — handlował i bogacił się.

Kiedy w twierdzy wydano surowy zakaz wywozu i przywozu wszelkich artykułów, a zezwolenia na giełdach w City i Royal osiągnęły fantastyczne kursa, był zmuszony Efroim Blatt uznany zresztą za umysłowo chorego uciekać się do waryackich pomysłów. Niejeden też wybieg, mnóstwo oryginalnych idei i prawdziwie twórczych myśli zawdzięcza mu krajowe przemytnictwo, które obecnie stanęło u szczytu rozwoju dzięki przedsiębiorczości obywateli i poparciu władzy.

Obok bardzo skomplikowanych stosował Efroim Blatt niekiedy także zdumiewająco proste środki.

Razu jednego usiłował wywieźć z miasta drogą kołową większą ilość towarów, ale przy zasiekach drucianych zatrzymał go strażnik wojskowy:

— A zezwolenie na wywóz?

Z wielkiem zakłopotaniem przeszukał Efroim Blatt liczne swoje i głębokie kieszenie, oraz zanadrze, ale oczywiście zezwolenia nie znalazł, bo go nigdy nie miał.

— Zgubiłem, albo w domu zostawiłem, — tłómaczył się nieszczęśliwy.

— Nawracać — zagrzmiał w odpowiedzi strażnik — bez zezwolenia nie wolno nikogo wypuszczać.

— Jak nawracać, to nawracać. Jakóbie — mruknął Blatt do woźnicy — i czekać tu z końmi aż wrócę z miasta z zezwoleniem.

Zgrzytnęło pod kołami, zaskrzypiał wóz i wszystkie jego części, rozległo się echo bata niemiłosiernie znęcającego się na niewinnych gnatach pracowitych zwierzat — wio, wiśta... i oto całe przedsiębiorstwo Efroima Blatta, wyładowane do zawrotnej wysokości, kołysząc się zwolna, stanęło zgodnie z rozkazem władzy zwrócone końmi w stronę miasta, do którego zmierzał już sam właściciel na własnych nogach z myślą o zagubionem zezwoleniu...

Gdy reprezentant władzy w dalszym ciągu tymsamym miarowym krokiem wojskowym odbywał tęsamą przechadzkę tam i napowrót, Jakób, zapewniwszy sobie wiązkę siana na bezwzględny spokój szkap, usadowił się wygodnie na wozie i chrapiąc niewinnie czekał na powrót swego pana.

Dopiero po kilku godzinach i prawdopodobnie po załatwieniu licznych interesów w mieście, powrócił Blatt i wyjaśniwszy z bólem serca i wielkiem zakłopotaniem stojącemu na straży nowemu żołnierzowi, że mimo starań nie mógł uzyskać zezwolenia na przywóz towarów do miasta, błagał go usilnie, by dla dobra mieszkańców miasta i załogi pozwolił mu wjechać do twierdzy.

— Bez zezwolenia na przywóz nie wolno wpuszczać żadnych towarów, nawracać — odpowiedział spokojnie, ale stanowczo żołnierz, który oczywiście nie wiedząc, że Blattowi chodziło właśnie o wywiezienie towaru z miasta, nie domyślał się fortelu.

— Jak nawracać, to nawracać, — zauważył potulnie niby zafrasowany Blatt.

Zbudzony Jakób zawrócił stosownie do polecenia władzy i razem z panem swoim, Efroimem Blattem i jego towarami wyjechał z miasta, pozostawiając na miejscu reprezentanta władzy czuwającego dalej nad przestrzeganiem zakazu przywozu i wywozu.

Zdarzały się wszakże i niepowodzenia, z których najbardziej bolała Efroima Blatta sprawa z Szymonem Cholewką, szewcem.

Chudzina i partacz przed wojną, ma on już dzisiaj swój własny warsztat, należy do cechu i również podobnie jak wszyscy jego koledzy zawodowi nie uznaje antywojennej suplikacyi, którą kiedyś chór cechowy z takiem nabożeństwem śpiewał. Majątek wpłynął jednak nieco ujemniej na zdrowie pana majstra i jego rodziny, bo oto był nawet zmuszony wyjechać do Karlsbadu, a żonę panią majstrową wysłać do Krynicy dla wzmocnienia nerwów. Ale dzięki Bogu starczyło na wszystko. Krótko mówiąc, Szymon Cholewka dorobił się na wojnie i dlatego Efroim Blatt miał do niego bezwzględne zaufanie.

Zdarzyło się, że Efroim Blatt do bardzo korzystnego interesu za granicą potrzebował znacznej gotówki, której nie można było przewieźć wobec surowego zakazu i nadzwyczaj ścisłej rewizyi na wszystkich stacyach granicznych. Przyniósł więc do zaufa-

Dies irae...

I.

Te, czego jesteśmy świadkami po wojnie światowej nie ma analogii w dziejach. Ani reformacya, ani wielka rewolucya francuska, nie dokonała takich przewrotów, na jakich początek patrzymy. Zarówno bowiem ruch reformatorski, zapoczątkowany przez Lutra, jak ruch rewolucyjny dojrzały we Francyi na schyłku XVIII wieku — były to przewroty, ograniczające się do pewnej kategoryi pojęć moralnych (religijne) i społecznych (urządzenia stanowe). Ruch atoli komunistyczny, maksymalistyczny, bolszewicki, spartakowców, czy jak go nazwiemy, zmierza do zaprowadzenia — pomimo pozorów jakiejś fikcyjnej organizacyi — do wytworzenia ogólnej anarchii, tj. do zupełnego unicestwienia w sferze moralnej wszystkich ideałów, dotąd przyświecających ludzkości, a w sferze materyalnej — do zniszczenia istniejących urządzeń społecznych i wogóle do zatarcia śladów cywilizacyi, nad której wytworzeniem ludzkość kilkadziesiąt wieków pracowała. O powstaniu atoli czegoś pozytywnego na tych ruinach niema mowy, gdyż jedynem zamierzeniem, jedynym — „sit venia verbo" — ideałem wywrotowców doby ostatniej jest dzieło zniszczenia dla zniszczenia i doprowadzenie ludzkości do tego stanu asocyalnego, w jakim żył człowiek jaskiniowy.

Maksymalistyczne ruchy przewrotowe, wybuchające sporadycznie to w Rosyi, to w Niemczech, to na Węgrzech są — zdaniem ludzi nie wglądających głębiej w istotę rzeczy — tylko odruchami przeciw urządzeniom społecznym, lub politycznym danego państwa. Niebezpieczne to złudzenie, gdyż obecnie, nie biorąc nawet w rachubę prądów anarchistycznych najświeższej daty — ludzkość, wzięta jako całość, zmienia swą oryentacyę, która dotąd zmierzała po swej linii przewodniej ku ideałom prawdy, dobra i piękna, odrzuca hamulce natury moralnej, odwraca się ze wstrętem od wszelkiej produktywnej pracy, obryzguje błotem przeszłość, a zamyka oczy na to, co niesie jej niepewna, groźna przyszłość. Krótko powiedziawszy, ludzkość znajduje się teraz jakoby w pierwszem stadyum powszechnej rewolucyi odnośnie do pojęć moralnych, socyalnych i politycznych.

W jaki sposób mogło przyjść do tego?

* * *

Optymiści — a tych nigdy i nigdzie nie brakuje — pocieszają nas, że to wszystko, na co dziś patrzymy z obawą aż zanadto uzasadnioną, jest tylko bezpośrednim wynikiem wojny światowej, jej naturalnem następstwem na skutek zniszczenia warsztatów pracy, braku surowca, odzwyczajenia się mas od pracy systematycznej itp. Ich zdaniem wszystko obróci się ku dobremu, skoro tylko stosunki społeczno-gospodarcze wrócą do norm przedwojennych.

To zapatrywanie jest zbyt powierzchowne. Wojna bowiem nie stworzyła dzisiejszej sytuacyi światowej, ona tylko przyśpieszyła proces rozkładu. Aby tę sytuacyę dokładnie poznać, trzeba sięgnąć głębiej.

Faktem jest, że socyalna demokracya — w dzisiejszej postaci — mogła wyróść jedynie na podłożu wielkiego przemysłu, rozwijającego się z kolosalną ekspanzyą przez szerokie zastosowanie pary do jego celów. Jeszcze w XVIII wieku socyalizm, podobny do dzisiejszego, był niemożliwym.

Od chwili swych narodzin wzbudził socyalizm w robtniku pogardę pojęć oderwanych, a przykuł go do najbardziej poziomych instynktów, jakie każda żyjąca istota, nawet na najniższym stopniu rozwoju, posiada, tj. do instynktów związanych z zabezpieczeniem własnego życia oraz stworzenia dla niego najwygodniejszych warunków bytowania.

Olbrzymi, a w swych ubocznych objawach wprost tyranizujący rozwój przemysłu wszechświatowego pociągnął za sobą, począwszy od połowy ubiegłego stulecia, ujemne następstwa nietylko dla tych, co jako robotnicy są jego niewolnikami, ale także i dla tych, którzy w jakikolwiek sposób z nim się stykają. A stykać się z przemysłem w ten, lub ów sposób musimy wszyscy dzięki industryalizacyi, obejmującej całą wytwórczość ludzką. Przy rozwoju przemysłu klasy posiadające bogaciły się niezmiernie szybko nie swoją, lecz cudzą pracą. Skutkiem tego i dla nich także — choć w innej formie, niż u robotnika — stała się jedynym celem życia walka o zdobycie dobrobytu, Mammon — jedynem bóstwem, któremu biją pokłony. Religię, skrupuły sumienia, pojęcia uczciwości i honoru, patryotyzm — wszystko to odrzucono, jako balast niepotrzebny.

Rezultatem tego było zatracenie równowagi, polegającej na ustosunkowaniu strony materyalnej życia ze stroną moralną. — Sfery posiadające, a z niemi także inteligencya, nie zdawały sobie sprawy z tego, że obok nich nurtują nowo zgubne prądy i szły, zapatrzone w jeden punkt, ku przepaści.

Nadciągnęła straszna burza wojny światowej, a po niej w zdumienie wprawiły świat zjawiska przez nikogo nieprzewidywane.

Wskutek przechodzącego wszelką miarę natężenia sił fizycznych i moralnych u ludów, biorących czynny, lub bierny udział w tej wojnie, musiała nastąpić reakcya, równające się dynamicznie poprzedniemu wysiłkowi. Pierwszym znamiennym jej objawem jest niechęć do pracy, owa potężna fala próżniactwa, zalewająca wszystkie kraje w świecie cywilizowanym. Zastanawiając się bliżej nad przyczynami tego ogólnego próżniactwa, dochodzimy do wniosku, że obok innych powodów, należy uważać je za skutek oderwania tak znacznej liczby od pracy normalnej przez przeciąg lat prawie pięciu wojny. Jestto więc klęska, wywołana przez militaryzm, który znów tylko dzięki nowożytnemu przemysłowi przybrał potworne rozmiary.

Ta powszechna niechęć do pracy jest glebą, na której znakomicie udają się strajki, wywoływane przez apostołów anarchii. Ona to stanowi także jedną z głównych przyczyn, dla których chroma wszędzie aprowizacya (zmniejszenie się produkcyi węgla i produkcyi rolniczej), przez co znów zmniejsza się wogóle wydatność pracy ludzkiej przy coraz gorszych warunkach egzystencyi. Ona to wreszcie daje początek rozkładowi dotychczasowych form socyalnych, opartych na skoordynowanem spółdziałaniu wszystkich istot ludzkich zdolnych do pracy.

Nie mógłby jednak ten rozkład, którego zarysy dają się już łatwo wyczuwać, w organizmie ludzkości czynić spustoszeń, gdyby w nim nie znajdywał korzystnych dla siebie warunków. Społeczeństwo dzisiejsze przemęczyło swą duszę zbiorową jednostronnym, opartym na utylitaryzmie rozwojem kultury i uczyniło ją mniej odporną (zwłaszcza u osobników o wyższym stopniu inteligencyi) na działanie antysocyalnych prądów. Zaraza zwątpienia i bezładu moralnego wyszła nie z dołu, lecz z góry. Ujemny ten czynnik działał od sfer wyższych ku niższym, a wojna światowa dokonała reszty, wykazując całą słabość spółczesnych urządzeń społecznych, opartych przeważnie na kulcie pieniądza i siły brutalnej. Pewien publicysta francuski nazwał ostatnią wojnę „złą minarzynią", bo zostawiła po sobie miny i w świecie materyalnym i w świecie ducha. To określenie o tyle jest niesłusznem, o ile należałoby tej wojnie poczytać za zasługę, że przyczyniła się do wykazania wielkich błędów w gmachu spółczesnej cywilizacyi, który wznoszono, nie oglądając się na Boga.

Jeżeli kiedy — to teraz powinnyby ludziom otworzyć się oczy na źródła zła, jakie ich tak bezlitośnie gnębi.

JÓZEF TREPKA.

nego Szymona Cholewki kilkadziesiąt tysięcy, zamówił parę butów i prosił o zaszycie pieniędzy między podeszwami. Szewc odebrał pieniądze, wziął miarę i jak przystało na szanującego się majstra w przyrzeczonym terminie odstawił zamówione buty. W tak drogocenne obuwie ubrany, wyruszył Efroim Blatt niezwłocznie w drogę, zupełnie pewny, że kasy z pod własnych stóp jego ani złodziej nie ukradnie, ani żaden rewizor nie skonfiskuje. Jakoż istotnie pomysł sam okazał się szczęśliwym — ale niestety Szymon Cholewka zawiódł zaufanie. Oto przybywszy na miejsce, Efroim Blatt zamiast pieniędzy między podeszwami znalazł zaszyte dwa numery dziennika ustaw państwa, zawierające urzędowy zakaz wywożenia pieniędzy za granicę pod karę aresztu i konfiskaty pieniędzy.

Obecnie odbywa zrozpaczony Efroim Blatt po biurach adwokackich wędrówkę z nierozstrzygniętym dotąd dilemmatem: skarżyć Szymona Cholewkę i narazić się na konfiskatę pieniędzy. a prócz tego i na areszt osobisty, nie licząc już kosztów zastępstwa? — czy też zdać niesumiennego szewca na sąd boski, tj. puścić całą sprawę płazem i w ten sposób ratować przynajmniej osobistą wolność?...

Z otoczenia żony, a zarazem spólniczki Efroima Blatta, która z tego powodu zamierza rozwiązać spółkę, słychać, że kosztowny plebiscyt adwokatów oświadczył się w przeważającej części za sądem boskim.

Wyznanie.

A trzeba chyba ręce swoje
zamienić w jakieś kwietne zwoje,
by mogły ująć Hostyę białą,
bo kiedy szepcę słowa święte,
to dziwy widzę niepojęte:
w ręku swem trzymam Boże Ciało.

I trzeba chyba rąk anielich,
by ten złocisty, jasny kielich
ku niebu mogły wznieść bez drżenia —
gdy wznoszę kielich, gną się ludy,
bo spełnion wielki cud nad cudy:
w krew Bożą wino się przemienia.

A jam nie anioł i nie kwiecie,
niejeden we mnie cień znajdziecie —
więc jakże dłoń ma drżeć nie będzie,
gdy nie jest jako lilia czysta,
a śmie się dotknąć Ciała Chrysta
w przeświętym mszalnym tym Obrzędzie?

KS. FRANCISZEK BŁOTNICKI.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 7 grudnia.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU", z powodu przypadającego w poniedziałek uroczystego święta Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, wyjdzie we wtorek w południe o zwykłej porze.

GWIAZDKA W OKOPACH. Krak. Gł. Komitet wigilijny (przewodniczący gen. Symon, zastępca przew. W. Wodzinowski, sekretarz L. Szczepański, tel. 3364) zwraca się do wszystkich stowarzyszeń i instytucyi z gorącą prośbą o rozwinięcie akcyi zbiórki na cele Komitetu. Komitet apeluje do ofiarności społeczeństwa, bo potrzebuje bardzo znacznych funduszów, aby mógł przysposobić i wysłać na front przynajmniej 30.000 paczek z podarunkami wigilijnymi Zaznaczyć należy, że pp. Dr Andrzej Bajda, dyr. „Związku Ekon. Kółek roln." i Dr Macharski zapewnili Komitetowi fachową pomoc przy zakupnie towarów. Dnia 12 b. m. w sali Sokoła odbędzie się wielce interesujący wieczór gimnastyczno - wokalny, urządzony przez grono oficerów D. O. G. Zamierzone jest również urządzenie wieczoru operowego, a dyrekcya „Bagateli" przeznacza dochód jednego z popołudniowych przedstawień w całości na cele „Gwiazdki dla żołnierza w polu".

Datki w pieniądzach uprasza się jak najspieszniej kierować do rąk skarbnika Komitetu, Dr Józefa Winkowskiego, dyr. V. gimn., lub składać na rachunek bieżący Komitetu w filii Banku kraj. w Krakowie. Dary w naturze (pożądana jest szczególnie bielizna) uprasza się składać do rąk p. J. Urbańskiego, del. gł. Rady opiekuńczej w Krakowie, hotel Pollera Nr. 15. Wszelkich informacyi udziela sekretarz Komitetu, L. Szczepański (Tel. 3364, ul. Andrzeja Potockiego l. 8).

GWIAZDKA DLA DZIATWY KRESÓW ZACHODNICH. W sobotę wieczorem w sali Rady pow. odbyło się zebranie, poświęcone przygotowaniu darów gwiazdkowych dla dziatwy kresów zachodnich. Przewodniczył konsul p. Konstanty Buszczyński. Delegat gł. Rady opiekuńczej, p. Urbański, przedstawiwszy sprawę obdzielenia darami dziatwy kresów zachodnich, wezwał obecnych do utworzenia komitetu dzielnicowego dla kresów zachodnich, któryby w porozumieniu z głów. Komitetem w Warszawie, zajął się Gwiazdką dla dziatwy kresów zach. przez ofiarowanie jej książek, ubrań i obuwia. Akcya w tym kierunku jest tem bardziej wskazana, ile że Niemcy obfitymi podarkami gwiazdkowymi przeciągają dziatwę naszą do swych szkół. W dyskusyi zabierali głos: rektor Estreicher, prof. Ciechanowski, dyr. Pogorzelski, ks. Krupski z Ameryki, r. Bobilewicz i in. Zebrani uznali konieczność wejścia w porozumienie z T. S. L., Tow. obr. kresów zach., Kołem pań T. S. L., Tow. naucz. szk. wyż. i ludowych i in., celem wdrożenia wspólnej i wydatnej akcyi przez zbiórkę książek, odzieży i obuwia, któreby można przesłać dzieciom na kresach na Gwiazdkę. W skład komitetu weszli: dyr. Pogorzelski, prezes, r. Bobilewicz i dyr. H. Schmidowa, zast. prezesa, sekretarka prof. M. Dymkowa, zast. K. Schwarz, skarbniczka El. Bocheńska. Do wydziału zaproszono rektora Dr Estreichera, K. Buszczyńskiego, Eramza hr. Krasickiego, p. Łobaczewską i del. Jana Urbańskiego. Następne posiedzenie w środę.

DWA KONCERTY NOWOWIEJSKIEGO. Dzisiaj, w niedzielę, znakomity kompozytor, F. Nowowiejski, wystąpi w teatrze miejskim im. Słowackiego z koncertem na rzecz Warmińskiego Komitetu plebiscytowego. Na ten sam cel jutro, w poniedziałek, odegra p. Nowowiejski w kościele N. P. Maryi na organach szereg utworów Bacha i Regera. prof. Szulc zaś utwory Nowowiejskiego na skrzypcach.

MUZYKA KOŚCIELNA. Jak już donosiliśmy, wystąpi dnia 8 b. m. po raz pierwszy Tow. Oratoryjne (sekcya Zw. Muz. pol., św. Anny 11), wystawiając w kościele św. Anny podczas wotywy, o godz. 10 Mszę As-dur Schuberta. Łaskawy współudział przyjęli uproszeni przez zarząd pp. J. Krzyształowiczowa, L. Ciechanowska, P. Kowal, A. Mazanek (kwartet solowy) i orkiestra Zw. Muz. pol. pod kierunkiem K. Garbusińskiego. W czasie Mszy św. zbieraną będzie składka na fundusz założycielski Tow. Oratoryjnego przez panie: Misz Emilię Allen, księżniczkę Aleksandrę Drucką - Lubecką, Drową Jadwigę Kannenbergową i Wandę Zbrożkównę.

SUBWENCYE DLA TEATRÓW MIEJSKICH. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej i sekcyi skarbowej, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski na przyznanie obu teatrom miejskim nadzwyczajnej subwencyi na pokrycie dodatków drożyźnianych dla personalu tychże scen. Sprawa przedłożoną będzie Radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu w grudniu b. r. Równocześnie przyjęła komisya teatralna sprawozdanie na Radę miejską o stanie i działalności teatrów miejskich za ubiegły sezon 1918/19.

PORANEK SŁOWACKIEGO, który miał odbyć się w teatrze im. J. Słowackiego w poniedziałek w południe, został przełożony na następny tydzień z przyczyn niezależnych od inicyatorów.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: W przygotowaniu nadzwyczaj interesująca nowość L. Kampfa, 4-aktowy dramat p. t. „Nina". Główne role wykonują: p. Zielińska-Witwicka, J. Sosnowski, oraz występujący po raz pierwszy na naszej scenie artysta sceny poznańskiej. p. Władysław Bracki.

Najznakomitsza tragiczka polska, p. St. Wysocka, bawiąca przejazdem w Krakowie, przyjęła propozycyę dyrekcyi teatru im. J. Słowackiego i występować będzie przez dłuższy czas w tymże teatrze. Nie będą to występy gościnne w tradycyjnem znaczeniu słowa, gdyż artystka grać będzie w sztukach nowo przygotowanych i nie poskąpi teatrowi swojej wspólnej pracy reżyserskiej. Na razie ustalone są następujące sztuki: „Sędziowie", „Klątwa", „Elektra", „Rosmersholm", „Lilla Weneda", nowość Żeromskiego „Ponad śnieg", oraz francuskiego poety Pawła Claudela „Zwiastowanie".

NOWY WODEWIL KRUMŁOWSKIEGO. Z Teatru Powszechnego komunikują: W najbliższych dniach ukaże się na scenie Teatru Powszechnego nowy wodewil Konstantego Krumłowskiego p. t. „Białe fartuszki". „Białe fartuszki" przedstawiają zupełnie nowe milieu, życie dziewcząt służących. Przed oczyma widza przesuną się epizody życiowe, których areną podwórko miejskie, kuchnia, pralnia, czy suterény. Talent K. Krumłowskiego umiał z nich wyczarować wiele głębokiego liryzmu, wykrzesać iskry szczerego humoru. Jedyny współczesny kuplecista wplótł w „Białe fartuszki" wyborne kuplety. Melodyjna muzyka St. Ekiera dopełnia całości. Teatr Powszechny wystawił sztukę z dużym nakładem kosztów i pracy. Do „Białych fartuszków" przygotowano nowe, piękne dekoracye. Obsada spoczywa w ręku najwybitniejszych sił. Większe role kobiece objęły: pp. Morska, Kolman, Relewicz, Zdańska, Horowiczowa i Żelska, role męskie pp.: Minowicz, Kucharski, Magnuszewski, Koszutski, Kolwas i inni.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Wobec powodzenia przedstawienia dla dzieci i młodzieży, dyrekcya „Bagateli" przygotowuje na tydzień najbliższy nowy, ciekawy program, ułożony dla sfer rodzinnych.

Wieczór dzisiejszy wypełni „Roztwór prof. Pytla", który powtórzony będzie jeszcze jutro wieczór. Popołudniówka poniedziałkowa przyniesie „Konfekcyę", zaś wieczór wtorkowy „Kobietę bez skazy" Zapolskiej. Premiera najbliższa w środę 10 b. m. Będzie nią „ABC w miłości" Romana Coolus'a.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: W niedzielę po południu operetka „Romans na dachu", wieczorem „Polska krew". W poniedziałek po poł. „Polska krew", wieczorem „Cnotliwa Zuzanna". Najbliższa premiera w przyszłym tygodniu: „Wicemałżonek" Eyslera.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. Na obecną wystawę w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim l. 4, nadesłał w dniu wczorajszym prof. Jacek Malczewski obraz p. t. „Pole kości". Uzupełniają wystawę płótna: Fr. Turka, A. Olesia, B. Krauzego, Gotlieba, Żarneckiego, Jabłczyńskiego, Glogera, Nowaka, Unierzyńskiego, Raszki i w. innych.

REKWIZYCYE PRZEDMIOTÓW ODZIEŻOWYCH DLA ARMII zaczęły się 6 b. m. Magistrat, za pomocą oplakatowanych obwieszczeń, zakazuje wszelkich tranzakcyi handlowych tymi przedmiotami, oraz przenoszenia i przewożenia ich z wytwórni, handlów i składów do innych miejsc przechowania tak w obrębie, jak i poza obręb miasta Krakowa, na przeciąg 2 tygodni, t. j. do dnia 20 grudnia b. r. włącznie, a to pod zagrożeniem konfiskaty przedmiotów przewożonych lub przenoszonych, względnie ukrytych i deklaracyami w czasie przepisanym nie zgłoszonych, a nadto grzywien do wysokości 100.000 kor.

KURSA AGRARNE DLA URZĘDNIKÓW ZIEMSKICH. Celem teoretycznego przygotowania kandydatów na stanowiska w urzędach ziemskich, główny Urząd ziemski otwiera w Krakowie przy Studyum rolniczem Uniw. Jag. dziesięciotygodniowe kursa agrarne pod kierownictwem prof. Dr Stefana Surzyckiego. Czas trwania kursów oznaczono na 60 dni wykładowych od 12 stycznia do 22 marca 1920 r. Na słuchaczy kursów przyjmowani będą przedewszystkiem: agronomowie z wyższem wykształceniem fachowem i znajomością praktyki rolniczej, inżynierowie kultury rolniczej i prawnicy z dłuższą praktyką rolniczą lub znajomością stosunków wiejskich, tudzież rolnicy-praktycy z wyższem wykształceniem nierolniczem. Wykłady obejmą: prof. Dr Kumaniecki, prof. Dr Sawicki, prof. Dr Krzyżanowski, prezes Głównego Urzędu ziemskiego Dr Stefczyk, prof. Dr Gołąb, prof. Dr Surzycki, prof. inż. Sikorski, doc. Dr Vorbrodt, prof. Miklaszewski, inż. Kuhl, inspektor agrarny w Krakowie inż. Pawlikowski, oraz delegaci Gł. Urzędu ziemskiego. Przewidziana jest pewna ilość stypendyów. 200 marek miesięcznie.

Podania z życiorysami i z odpisami świadectw należy składać lub przesyłać do 27 b. m. na ręce kierownika kursów, prof. Dr Stefana Surzyckiego, w Studyum rolniczem w Krakowie, Aleja Mickiewicza 17, u którego można również zasięgnąć bliższych informacyi.

SPRAWOZDANIE MORGENTAUA. Amerykańska prasa żydowska podaje z zupełnie wiarygodnego źródła, że Morgentau w raporcie napisał: „Rząd warszawski nie ponosi odpowiedzialności na pogromy; natomiast niewątpliwie winne są w pogromach niektóre lokalne instytucye rządowe, że w Polsce były pogromy — to fakt: wiele jednak opisów było przesadzonych co do rozmiarów pogromów. Naogół dużo żydów nie zabito. Większość pogromów odbyła się przed należytem zorganizowaniem rządu polskiego. Bojkot ekonomiczny się odbywa. W pogromie pińskim rząd zawinił: wszyscy rozstrzelani tam byli niewinni, z wyjątkiem jednego". Raportu tego gen. Jadwin nie chciał podpisać, jako stronnego wobec Polski.

POSTRZELENIE BANDYTY. Wczoraj o godz. 8 rano w ul. Słonecznej w Zakrzówku policyant, w pościgu za bandytą, Stan. Szczypiórą, postrzelił go w plecy. Pogotowie odwiozło Szczypiórę do szpitala św. Łazarza.

OKRADZENIE SZKÓŁ. Aresztowano 18-letn. Zygmunta Grażyńskiego, który przed 2 miesiącami w szkole męskiej w Dębnikach skradł z 13-tu okien story i 2 portyery, wartości 6000 kor. Przed paru dniami włamał się znów do żeńskiej szkoły w Dębnikach i skradł 2 story, oraz garderobę tercyanowi, wartości 1700 kor. Okradł też Grażyński jednego z artystów, zamieszkałych w Dębnikach, zabierając rzeczy, wartości kilkanaście tysięcy kor.

ZŁODZIEJE STRYCHOWI. Onegdaj o godz. 1 w nocy na terze koło ul. Radziwiłłowskiej policyant przytrzymał braci Józefa i Stanisława Kudlików, idących z dwoma workami bielizny. Okazało się, że okradli oni strych domu przy ul. Kołłątaja l. 2, gdzie zabrali bieliznę prawie wszystkich lokatorów, wartości 15.000 koron. W ich mieszkaniu znaleziono nadto worek mokrej bielizny, skradzionej wieczorem tego samego dnia.

Z Polski i ze świata.

TRAGICZNA ŚMIERĆ KAPITANA FRANCUSKIEGO. Ze Lwowa donoszą, że kapitan Juljen, jeden z najznakomitszych oficerów francuskich przy armii Hallera, instruktor szkoły artyleryjskiej we Lwowie, zginął tragiczną śmiercią, postrzeliwszy się przypadkowo przy oglądaniu strzelby myśliwskiej.

O PODNIESIENIE KRYNICY. Jak się dowiadujemy, wkrótce ma powstać w Krynicy wielki hotel, urządzony z całym nowożytnym komfortem, o 300 pokojach, z wielkim holem, czytelnią, kawiarnią, zimowemi łazienkami i t. p. Inicyatywa budowy hotelu wyszła z Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, który zrealizowanie projektu powierzył specyalnemu komitetowi. Myśl budowy hotelu w Krynicy powitać należy z radością. Podobne gmachy przydałyby się bardzo także w innych uzdrowiskach, jak w Zakopanem, Szczawnicy, Rabce i t. d.

REWIZYA W UKRAIŃSKIM KOMITECIE OBYWATELSKIM. Dzienniki lwowskie donoszą: Z polecenia sądu polowego przeprowadzono we czwartek rewizyę w lokalu ukraińskiego komitetu obywatelskiego we Lwowie. Zabrano protokoły i zapiski tego komitetu, przyczem aresztowano urzędników komitetu: Paranę Biłobrawównę, sędziego Włodzimierza Celewicza, sędziego Ilnickiego, Dra praw Pańczyszyna i Arkada Małeckiego. Odstawiono ich do sądu polowego. Zarządzono też kontrolę w redakcyi „Wperedu" i przeprowadzenie rewizyi w ukraińskiej sekcyi samarytańskiej.

MORDERSTWO W WARSZAWIE. O zamordowaniu Pauliny Sobolew przynoszą dzienniki warszawskie następujące szczegóły: Sobolewowa liczyła lat 80 i zajmowała 5-cio pokojowy apartament przy ul. Czackiego. Przed tygodniem przyjechała do niej, wraz rocznem dzieckiem, kuzynka jej, Dybowska, z czego, przywykła do samotności i regularnego życia staruszka, nie bardzo była zadowolona i niejednokrotnie mówiła Dybowskiej, aby sobie poszukała innego mieszkania. Często przychodziło między niemi do sprzeczki. Krytycznego dnia — jak zeznała Dybowska — posprzeczały się znowu około północy, przyczem Sobolowowa podobno ją spoliczkowała. W uniesieniu Dybowska rzuciła staruszkę na łóżko, pierwszą z brzegu poduszką przycisnęła jej głowę i udusiła. Do rabunku Dybowska nie przyznała się.

Morderczyni i ofiara należały do wyższych sfer towarzystwa rosyjskiego. Sobolewowa była szwagierką ks. Teniszewa, Dybowska zaś jego kuzynką; w swoim czasie Dybowska była damą dworu b. cesarzowej Maryi Teodorówny, ojciec zaś jej, Szypow, zajmował wysokie stanowisko kontrolera skarbu rosyjskiego (podpisy jego widnieją na wielu banknotach rosyjskich). Już jednak jako młoda dziewczyna Szypowa-Dybowska zdradzała pewną nienormalność, którego objawem było np. odrzucenie wszystkich ubiegających się o jej rękę konkurentów, a poślubienie dorożkarza wileńskiego, którego jednak wkrótce porzuciła. W danej chwili morderczyni wraz z dzieckiem znajduje się w więzieniu i stanie zapewne przed sądem doraźnym.

Ofiara mordu, Sobolewowa, znaną była w szerokich kołach społeczeństwa polskiego; w swoim czasie przyjęła katolicyzm, a przed paru laty cały swój majątek zapisała na cele dobroczynne polskie.

ECHA ZAJŚĆ W KIELCACH. Ze strony kompetentnych władz wojskowych komunikują: Wobec przesadzonych wiadomości o zajściach, jakie miały miejsce w Kielcach, dnia 26 listopada, prostuje się podane wiadomości urzędowo, jak następuje: 1) na miejscu zajść był tylko jeden pluton baonu telegraficznego, 2) żadnych karabinów maszynowych, ani tem mniej kartaczownic nie sprowadzano, 3) pogotowia całego garnizonu nie zarządzano, 4) wojsko żadnych salw nie dawało. Padło kilka strzałów, danych z poza bramy przez straż więzienną. Jeden żołnierz, który wystrzelił w górę przez nieostrożność, został rozbrojony natychmiast przez dowódcę oddziału.

ŚMIERĆ ZŁODZIEJOM. Do redakcyi „Kuryera Częstoch." zgłosił się w tych dniach niejaki p. L. Lewandowski, Częstochowianin, który zademonstrował wynaleziony przez siebie aparat do odstraszania złodziei. Przyrząd ten jest zgoła odmienny od dotychczasowych wynalazków, działa radykalnie, kładzie bowiem trupem zakradającego się złoczyńcę. Wynalazek p. Lewandowskiego został skonstruowany pod hasłem „Śmierć złodziejom!" — i wkrótce będzie opatentowany.

ZJAZD OŚWIATOWY W WILNIE. Z inicyatywy Polskiej Macierzy Szkolnej ziem wschodnich w dniu 4 i 5 stycznia 1920 r. ma się odbyć w Wilnie pierwszy zjazd polskich Towarzystw oświatowych, czynnych na ziemiach wschodnich. Celem zjazdu jest: a) Zapoznanie działaczy oświatowych ze stanem pracy oświatowej w kraju, oraz poinformowanie o tej pracy władz i społeczeństwa; b) dostarczenie czynnikom miarodajnym materyałów w sprawie opieki nad sprawą oświatową: c) wzajemne zadzierzgnięcie stosunków między zrzeszeniami polskiemi oświatowemi w kraju; d) stosunek do wielkich centrali oświatowych w innych częściach Rzeczypospolitej; e) porozumienie się i unormowanie prac w poszczególnych dziedzinach oświatowych.

Zawiadomienia i komunikaty.

KONCERT J. DĘBICKIEJ ODŁOŻONY. Z powodu niedyspozycyi artystki koncert, naznaczony na dziś, musi być odłożony. Nowa data koncertu podaną zostanie w dniach najbliższych. Zakupione bilety zachowują swoją ważność. 4715

PORANEK GOUNODA odbędzie się w poniedziałek dnia 8 b. m., w święto N. P. Maryi, w sali Tow. Lekarskiego o godzinie 11 przed poł. Poranek ten, przez wzgląd na interesujący temat, oraz bogatą ilustracyę, wywołał u nas wyjątkowe zainteresowanie. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

OLGA BAUER-PILECKA, primadonna opery wiedeńskiej, wystąpi u nas z własnym koncertem we czwartek 11 b. m. w sali „Sokoła". Uczuciowy śpiew znakomitej artystki, wiruozowska technika i wdzięk postaci czynią z tej śpiewaczki jedno z najmilszych zjawisk na estradzie. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

AMALIA BARTFELD, znakomita wiolinistka, Krakowianka, wystąpi u nas w sobotę 13 b. m. z własnym koncertem. Krytyka zagraniczna poświęca długie szpalty omówieniu tego wyjątkowego talentu; artystka bowiem posiada nadzwyczajną technikę i dojrzałość interpretacyi. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

WILHELM BACKHAUS, fenomenalny pianista, wystąpi u nas z jedynym koncertem w niedzielę 14 b. m. w sali „Sokoła". Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

Z POWODU WAŻNYCH PRZESZKÓD ogólne zebranie Sodalicyi Królowej Korony Polskiej odbędzie się dopiero w trzecią środę, t. j. 17 b. m. o godzinie 5 po południu. 4714

WYDZIAŁ TURYSTYCZNY KOMITETU MAZURSKIEGO (Warszawa, ul. Czackiego 25), zwraca się do pp. amatorów-fotografów, oraz posiadaczy zbiorów fotograficznych z prośbą o nadsyłanie pod adresem Komitetu zdjęć fotograficznych z Mazowsza Pruskiego. Pożądane są bardzo zdjęcia z dziedziny krajobrazu mazurskiego, budownictwa, sztuki, etnografii i t. p., z dokładnym opisem, wykonane na papierze z połyskiem. Prawa autorskie wykonawców będą zastrzeżone, oraz na żądanie wypłacone honoraryum, ewentualnie zwrócone wszelkie koszta.

Pisma polskie prosimy o przedruk niniejszego komunikatu. 4716

Z TOW. LEKARSKIEGO. Posiedzenie Tow. odbędzie się 10 b. m. w domu Tow. Porządek dzienny: Dr Bier: Nadzór nad żywnością w Polsce i jego postulaty.

X POSIEDZENIE NAUKOWE Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się 9 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali wykładowej zakładu mineralogicznego (ul. Golębia 11. II p.). Porządek dzienny: 1) Dr Adam Wodziczko: „Władysław Rothert jako anatom roślin"; 2) luźne komunikaty.

POBORY EMERYTÓW Z BOŚNI. Ponieważ emer. urzędnicy rządu austr.-węg., którzy pełnili czynną służbę w Bośni i Hercegowinie i obecnie przebywają na terytoryum państwa polskiego, nie otrzymują dotychczas wypłaty poborów emer., poselstwo polskie w Belgradzie interweniowało w tej sprawie u rządu państwa jugosłowiańskiego, który przyobiecał zwrócić się do rządu polskiego, aby do czasu powrotu normalnego obrotu pocztowego wypłacał emerytom bośniacko-hercogowińskim ich pobory na rachunek skarbu państwa jugosłowiańskiego.

FARBOWANIE RZECZY WOJSKOWYCH. Oddział inform. O. G. w Krakowie komunikuje: Z inicyatywy tut. Intendantury, w porozumieniu z policyą, która skutecznie i wydatnie w tej sprawie współpracowała i współpracuje, wyszło zarządzenie jeszcze w marcu b. r., zabraniające farbowania rzeczy wojskowych w tut. farbiarniach bez zezwolenia Intendantury. Ponieważ mimo to w farbiarniach przefarbowano wiele rzeczy wojskowych, Intendantura w porozumieniu z policyą przeprowadziła rewizyę w farbiarniach. Znaleziono wiele rzeczy umundurowania i wszystkie zakwestyonowano. Na razie rzeczy te bądź to pozostawiono w farbiarniach z zakazem wydawania bez zezwolenia Intendantury, bądź też zabrano do magazynów wojskowych, przechowując je na razie w depozycie. Kto z właścicieli zakwestyonowanych rzeczy nie udowodni do dnia 31 b. m. prawa posiadania tych rzeczy, przedkładając niezbite dowody do tut. Intendantury, traci je na rzecz skarbu.

Z MIEJ. TARGOWICY NA BYDŁO. Na targ spędzono buhaji 146, wołów 126, krów 212, jałówek 139, cieląt 449, owiec 5, nierogacizny 2177, razem 3254 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 1300—1600 kor.; woły od 1375—1800 kor.; krowy od 800—1700 kor.; jałownik od 1200—1600 k.: cielęta od 1200—1600 kor.; nierogaciznę od 2050—2900 kor.; bitej wagi: nierogaciznę od 2400—3500 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 3148 sztuk, na kons. innych gmin kraju 106 sztuk.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego

Niedziela 7 grudnia: Po poł. „Śluby panieńskie" A. Fredry, wieczorem „Nerwowi" W. Sardou.

Poniedziałek 8 b. m.: Po poł. „Polityka" Wł. Perzyńskiego, wieczorem „Jeszcze wczoraj" Zofii Wóicickiej.

Wtorek 9 b. m.: „Nerwowi" W. Sardou i T. Barrie'ra.

Środa 10 b. m.: „Dziady" A. Mickiewicza.

Czwartek 11 b. m.: „Nerwowi" W. Sardou i T. Barrie'ra.

Piątek 12 b. m.: „Nerwowi" W. Sardou i T. Barrie'ra.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego

Niedziela 7 grudnia: Po poł. „Dwaj złodzieje", wieczorem „Siostra Helena".

Poniedziałek 8 b. m.: Po poł. „Chrześniak wojenny"; wieczorem „Baron cygański".

Wtorek 9 b. m.: „Baron cygański".

Środa 10 b. m.: „Siostra Helena".

Czwartek 11 b. m.: „Baron cygański".

Piątek 12 b. m.: „Róża Stambułu".

Sobota 13 b. m.: „Potasz i Perlmutter".

Niedziela 14 b. m.: Po poł. „Dwaj złodzieje", wieczorem „Baron cygański".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 7 b. m.: Po poł. „Hiszpańska mucha", wieczorem „Roztwór prof. Pytla".

Poniedziałek 8 b. m.: Po poł. „Konfekcya męska", wieczorem „Roztwór prof. Pytla".

Wtorek 9 b. m.: „Kobieta bez skazy".

Środa 10 b. m.: „ABC w miłości". (Nowość).

Repertuar teatru „Nowości".

Niedziela 7 b. m.: Po poł. „Romans na dachu", wieczorem „Polska krew".

Poniedziałek 8 b. m.: Po poł. „Polska krew"; wieczorem „Cnotliwa Zuzanna".

Z sali koncertowej.

Prof. Henryk Melcer wystąpił na ostatnim koncercie krakowskim z potężnemi Waryacyami Maxa Regera na temat Bacha (op. 81). Odegranie ich było najwybitniejszem zdarzeniem muzycznem w tym sezonie. Pianista, który podejmuje ogromny trud w przygotowaniu dzieła tego rodzaju, przedstawiającego dla pamięci i technicznego opanowania prawdziwe problemy do rozwiązania, może liczyć na wyjątkowe uznanie publiczności i krytyki. Artyści nasi rzadko uwzględniają współczesną twórczość muzyczną. Reger pojawia się na programach ich raz na lat kilka. Nie cała twórczość niedawno zmarłego kompozytora, mająca wszelkie cechy chorobliwej hiperprodukcy, zasługuje na równe zajęcie. Są w niej dzieła, w których treść muzyczna stoi w odwrotnym stosunku do masy zużytego dźwięku, a nieprzerwany ruch modulacyjny robi tylko wrażenie maniery kompozytorskiej. Ogromne mistrzostwo techniki kontrapunktycznej uwydatnia przemożny talent Regera jako konstruktora muzycznego. Waryacye bachurskie należą do jego najcelniejszych utworów. Po niemal akademickim początku rozwijają się one w sposób niezmiernie swobodny w stosunku do realnych podstaw tematu, dochodząc do ostatnich granic wirtuozostwa fortepianowego we właściwym Regerowi, z dzieł Brahmsa wyprowadzonym stylu. Gigantycznie zbudowana fuga kończy kompozycyę. Wykonania jej przez prof. Melcera słuchałem z zapartym oddechem, śledząc każdy ton gry z nutami w rękach. Imponująca ścisłość w oddaniu każdego, najdrobniejszego szczegółu utworu, wspaniały rozmach w przeprowadzeniu całości, nadały grze prof. Melcera jakiś odświętny charakter artystyczny.

Prof. Wiktor Łabuński w niedługi czas po pierwszym swoim koncercie pogłębił jeszcze przekonanie słuchaczy o jego przepysznej grze, szczególnie za pośrednictwem sonaty Liszta, której romantyzm i demoniczność, czarowny liryzm i wzniosłość myśli odtworzył z siłą i barwnością, pod względem zaś technicznym z brawurową doskonałością.

Obok tych dwóch potentatów klawiatury okazała aspiracye do sukcesów estradowych także jedna siła amatorska. Jest nią p. Marya Waśkowska-Kreinerowa, mająca wrodzoną łatwość techniczną, ale także wielki balast nerwowości i minimalne doświadczenie estradowe. Gdyby pianistka zechciała liczyć się z niewielkim zasobem sił fizycznych i stosownie do nich wybierała program, obejmujący rzeczy o małych rozmiarach, możnaby grze pani Kreinerowej wróżyć możność rozwoju. Utwory większe rozpalają się w chaosie niespodzianek pamięciowych i odruchów i wpływają demoralizująco na wykonanie rzeczy, leżących nawet w sferze możliwości pianistki.

Koncert Stanisława Gruszczyńskiego stwierdził uderzający rozwój sztuki śpiewackiej fenomenalnego tenora, obdarzającego słuchacza dźwiękami o zachwycającej jakości i mistrzowskim już szlifie. Na arenę światową wstępuje nowy tenor polski, którego warunki organiczne i doskonałość przygotowania technicznego, objawiająca się zarówno w aryi z „Proroka“, jak w dramatycznej scenie Otella, lub w konkursowej pieśni Waltera ze Stolzing Wagnera, predestynującego do wybicia się w najszerszem tego słowa znaczeniu i osiągnięcia stanowiska gdzieś w bliskiem sąsiedztwie Carusa.

Przyrost młodych talentów odtwórczych w Polsce jest znaczny. Do zjawisk, budzących najlepsze nadzieje wraz ze wspomnieniem naszych Lipińskich i Wieniawskich, należy panna Irena Dubiska, w której rączkach stają się skrzypce źródłem wysokiego artyzmu. Niedawno temu dopiero wypłynęło nazwisko to w świecie muzycznym. Po środowym koncercie krakowskim zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ta młodziutka skrzypaczka będzie niedługo uznana za pierwszego po Hubermanie skrzypka polskiego. Panna Dubiska ma styl i zacięcie w grze, myśli i czuje kiedy gra, ma śpiewność i siłę tonu, kapitalną technikę palcową i wiotki smyczek. Niebyle jakim programem starała się uzyskać taką opinię w Krakowie. Była w nim sonata c-moll Beethovena, Bacha partita C-dur (solowa), koncert d-moll Brucha, fantazya Sarasatego z „Carmeny“ i mazurek Statkowskiego. A więc przegląd wszechstronny muzykalności i przygotowania. Mistrzowi Hubermanowi gratulujemy takiej uczenicy, a młodziutką, w sztuce tak dojrzałą artystkę pragnęlibyśmy nie raz jeszcze w tym sezonie usłyszeć. Prof. Łabuński świetnie grał sonatę, w akompaniamencie zaś szedł w ślad za intencyami artystki, jak nieodłączny od rzeczy cień, ale bynajmniej nie zostawał w cieniu.

Zdz. Jach.

P. Paderewski wyjeżdża do Ameryki.

Warszawa. (Telefonem). P. **Paderewski,** po utworzeniu nowego rządu, **wyjeżdża na dłuższy pobyt do Ameryki.**

Prusacy chcą zamordować Korfantego.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta poranna“ cytuje doniesienie „Iskry“ sosnowieckiej, **że na Górnym Śląsku zdołano przejąć tajny okólnik Hoersinga, w którym tenże nakazuje,** w razie przybycia na Górny Śląsk **Korfantego** w charakterze komisarza plebiscytowego **z ramienia polskiego rządu, zamordować go w skrytobójczy sposób.** Dokument ten został sfotografowany i kliszę przesłano do Warszawy.

Sprawa regestracyi i wydalania cudzoziemców.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy **Ministerstwa spraw wewnętrznych** komunikuje, **że starostowie,** oraz komisarze rządu Warszawy i Łodzi i komendant policyi w Lublinie **otrzymali ścisłe instrukcye w sprawie regestracyi i wysiedlenia cudzoziemców.** Według tych instrukcyi osoby, podlegające regestracyi, obowiązane są złożyć **dokładne dane, dotyczące miejsca ich urodzenia, oraz przynależności państwowej.** Po sprawdzeniu tych informacyi w drodze urzędowej osobom tym udzielone być mogą karty pobytu, jednakże nie w miejscowościach z gęstym zaludnieniem, jak w Warszawie, Łodzi i t. p., a to ze względów aprowizacyjnych i mieszkaniowych; tylko w wypadkach wyjątkowych może być tam dozwolony pobyt. Regestracyi podlegają wszyscy obywatele państw obcych, z wyjątkiem misyi oficyalnych, oraz mieszkańcy terytoryów, podlegających zarządowi ziem wschodnich i obszarów plebiscytowych. W stosunku do tych ostatnich jednakże przepisy są łagodniejsze i przewidują wydalenie tylko w wypadkach wyjątkowych.

W związku z wspomnianą instrukcyą dotychczas zapadła **decyzya co do wydalenia z Warszawy około 500 cudzoziemców.** Zwrócić jeszcze należy uwagę, że akcya wydalenia cudzoziemców z granic Republiki napotyka na trudności, gdyż w wielu wypadkach państwa neutralne nie zgadzają się na przejazd wysiedleńców przez ich terytorya. Rząd podjął kroki w celu usunięcia tych przeszkód.

Wyznaczenie granicy polsko-czeskiej.

Paryż. P. A. T. Havas. Rada Najwyższa zatwierdziła projekt traktatu między głównemi mocarstwami sprzymierzonemi i zaprzyjaźnionemi a **Polską i Czechosłowacyą w sprawie uregulowania granic między obu państwami. W sprawie Cieszyna Rada zatrzymuje decyzyę z dnia 27 września 1919.**

PRUSACY NARUSZAJĄ TAJEMNICĘ LISTOWĄ.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Toruńska“ donosi: **Listy Polaków, wysyłane do Księstwa, bywają otwierane i kontrolowane.** Słychać też ogólne żale, że bardzo wiele listów nie dochodzi do rąk adresatów i że nie przychodzą też gazety polskie, wysyłane pod opaską. Poczta otrzymała rozkaz, aby wogóle nie doręczano pism, wysyłanych z Księstwa i Królestwa.

O POPARCIE DLA STRAŻY OGNIOWYCH OCHOTNICZYCH.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo spraw wewnętrznych, okólnikiem z 18 listopada, zwróconym do wszystkich starostów, poleciło wobec doniosłego znaczenia dla okręgowych towarzystw straży ogniowej ochotniczej, udzielać wszelkiego możliwego ze strony urzędów powiatowych poparcia przy ich powstaniu.

POBYT GENERAŁA SZEPTYCKIEGO W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać, pobyt gen. Szeptyckiego w Warszawie pozostawał w związku z zamierzonemi zmianami w dowództwie frontu wschodniego. Gen. Szeptyckiemu proponują tekę ministra wojny, względnie szefostwo sztabu generalnego. Obu propozycyi gen. Szeptycki nie przyjął.

GEN. HENRYS ZOSTAJE W WARSZAWIE

Warszawa. (Telefonem). Jak donoszą ze sfer, zbliżonych do francuskiej misyi wojskowej, doniesienia o odwołaniu gen. Henrysa ze stanowiska szefa misyi wojskowej nie są prawdziwe. Gen. Henrys w d. 8 b. m. wyjeżdża tylko do Paryża celem przedstawienia projektu organizacyi wojska polskiego.

HINDENBURG, CZY ZABRZE?

Cieszyn. (Telefonem). „Berliner Tagblatt“ donosi: W ub. tygodniu zebrała się w Zabrzu (Hindenburg) nowo wybrana Rada miejska, w której większość mają, jak wiadomo, Polacy. Zaraz na wstępie postawili radni miejscy Polacy wniosek nagły w sprawie przemianowania nazwy „Hindenburg“ na dawne „Zabrze“. Wniosek nie przeszedł, ale dyskusyę w tej kwestyi odroczono do przyszłego posiedzenia.

Ferye świąteczne na Boże Narodzenie.

Kraków. P. A. T. Komunikat Rady szkolnej krajowej: Ogłoszone wczoraj w „Gazecie Lwowskiej“ zarządzenie w sprawie **feryi świątecznych Bożego Narodzenia,** normujące czas trwania ich w bieżącym roku szkolnym (w zachodniej części kraju od południa dnia 20 b. m. do dnia 7 stycznia włącznie, we wschodniej części kraju od południa dnia 20 b. m. do dnia 11 stycznia włącznie), odnosi się do szkół wszelkiej kategoryi, w miastach i po wsiach bez różnicy, zarówno do szkół ludowych, jak średnich, seminaryów nauczycielskich, szkół zawodowych i t. p. Ogłoszenie niniejsze zastępuje urzędowe okólniki, które w tej sprawie nie będą rozsyłane.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 6 b. m.:

Front litewsko-białoruski: **Na całym froncie, prócz walk patroli wywiadowczych, poważniejszych starć bojowych nie było.**

Front wołyński: **Spokój.**

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Haller, pułkownik.

Przesilenie gabinetowe w Czechach.

Praga. P. A. T. **O przesileniu rządowem** pisze „Czeskie Słowo“, że o stanowisku czeskich socyalistów rozstrzygnie jutrzejszy zjazd w Pradze. „Venkov“ pisze, że istnieje tendencya uchronienia bloku rządowego od rozbicia. Inne pisma donoszą, że wyjaśnienie przesilenia nastąpić może dopiero we wtorek.

Druga Izba parlamentu czeskiego.

Praga. P. A. T. „Pravo Lidu“ donosi, że rząd Tuszara przedłożył Zgromadzeniu Narodowemu wniosek **w sprawie utworzenia drugiej Izby parlamentarnej,** która będzie wybierana na tych samych podstawach co parlament. Różnica jednakże będzie zachodziła w prawie wyborczym; mianowicie do drugiej Izby będzie czynne prawo wyborcze rozpoczynało się od 26 lat, a bierne od 45 lat. Pierwsza Izba parlamentarna będzie liczyła 300 członków, druga 150. Co się tyczy kompetencyi ustawodawczej, nie będzie druga Izba miała żadnego prawa politycznej kontroli nad pierwszą izbą. Wola pierwszej Izby będzie decydującą dla ustawodawstwa.

Czesi grożą Węgrom.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. podaje z Berlina: Wedle nadeszłych wiadomości, **odbywa się w południowych Morawach wielka koncentracya wojsk czesko-słowackich,** całkowicie uzbrojonych. Oficerowie oświadczają, że kwestyę słowacką trzeba z Węgrami definitywnie załatwić i zmusić Węgry do wyrzeczenia się tego terytoryum po wszystkie czasy. Chwila obecna jest dla Czechosłowacyi pomyślna i powinna być wyzyskana. Przypuszczają w kołach czeskich, że Węgrzy skutkiem zabrania im całego materyału wojennego i amunicyi przez Rumunów, są obecnie bezbronnymi.

WĘGRZY PRZECIW CZECHOM.

Cieszyn. (Telefonem). Pisma czeskie donoszą, iż prezydent ministrów republiki węgierskiej Huszar przesłał dwa telegramy do Clemenceau w sprawie różnych żądań węgierskich, m. in. **prosząc o przysłanie** celem uspokojenia ludności węgierskiej **kilku misyi na Siedmiogród, a przedewszystkiem na Słowaczyznę,** do Preszburga, Rożembarku i Koszyc, aby tam przekonały się one naocznie o prześladowaniach ludności przez rząd czeski i przeprowadziły sanacyę stosunków.

Podejrzana pozycya w budżecie czeskim.

Cieszyn. (Telefonem). Jak pisma czeskie donoszą, **deficyt tegoroczny Czechosłowacyi wynosi 4 miliardy 900 milionów koron.** Między wydatkami figuruje pozycya **400 milionów koron, wydanych na „potanienie amerykańskiej mąki“.** Mąkę tę masami sprowadzali Czesi **na teren plebiscytowy,** na Śląsk Cieszyński, gdzie ją sprzedawali za bezcen. Stąd ta olbrzymia suma 400 milionów.

CZESI OBCHODZĄ KONSTYTUCYĘ.

Cieszyn. (Telefonem). Dnia 1 grudnia odbyło się w Bernie Morawskiem **pierwsze posiedzenie nowo założonej autonomicznej Rady dla Moraw,** mającej zastąpić **dawny morawski sejm krajowy.** Rada jednak musi się odroczyć, ponieważ konstytucyjnie nie została jeszcze uchwalona przez czeskie Zgromadzenie Narodowe. Pismo „Obczanske Noviny“ pisze w tej sprawie, że Rada ta miała wprawdzie zastąpić sejm, sejmem jednak nie może być było mianowaniec; trzeba go dopiero wybrać. „Ciekawe pojęcia o demokracyi panują w czeskiej republice“ — dodaje czeskie pismo. — „Jak długo jeszcze mianowańcy gwałcić będą wolę ludu?“

Sztuczne manifestacye czeskie.

Cieszyn. (Telefonem). Czeskie pisma donoszą, iż onegdaj przybyło do Pragi osobnym pociągiem 300 Czechów z Cieszyńskiego. Praga przyjęła ich podobno z entuzyazmem.

Ze swej strony musimy zaznaczyć, **że są to rzeczywiście Czesi, ale poprzebierani w polskie stroje śląskie.** Mają oni zamanifestować wolę ludności **przyłączenia się do Czechosłowacyi.**

NIEKORZYSTNA DLA CZECH TRANSAKCYA.

Cieszyn. (Telefonem). „Narodni Noviny“ donoszą, **że Czesi odstępują Francyi 100.000 cukru pod warunkami, dla Francyi bardzo korzystnymi.** Warunki te przyjęli Czesi tylko ze względu na pożyczkę 100 milionów franków, które Francya dała Czechom jako zaliczkę na ten cukier.

Przed ultimatum koalicyi do Niemiec.

Paryż. P. A. T. Według informacyi „Echo de Paris“ na wczorajszem posiedzeniu tajnem Rady najwyższej Clemenceau i Foch przedstawili **konieczność podjęcia działań wobec nowej postawy Niemiec.** Marszałek Foch wykazywał, że sprzymierzeńcy są w możności **przesłania ultimatum i należytego poparcia go,** oświadczył przy tem, że jest w stanie urzeczywistnić plany, które opracował w czerwcu b. r. i pod których groźbą Niemcy wówczas kapitulowały. — „Matin“ podaje, że jeszcze w dniu dzisiejszym sprzymierzeńcy zredagują wezwanie do Niemiec, aby podpisały dodatkowy protokół.

Paryż. P. A. T. Wojskowe konferencye, które się wczoraj rozpoczęły na tajnem posiedzeniu Rady Najwyższej, mają, jak się zdaje, **poważne znaczenie.** Angielskie ministerstwo wojny oświadcza oficyalnie, że marszałek Wilson został nagląco powołany do Paryża, aby się porozumieć z Fochem co do zarządzeń, jakie potrzeba powziąć ze względu na traktat pokojowy.

Dzienniki poranne komentują wojskowe obrady w ten sposób: Aż do wejścia w życie traktatu pokojowego obowiązuje w stosunkach wobec Niemiec układ w sprawie zawieszenia broni. Przy odnawianiu tego układu w dniu 17 stycznia b. r. postanowiono, że koalicya ma prawo obsadzenia dalszych obszarów i ma o tym zamiarze zawiadomić przed jego przeprowadzeniem Niemcy na 6 dni naprzód. Nadto przewidziany jest w zawieszeniu broni tylko 48-godzinny termin wypowiedzenia tegoż. Mimo to są dzienniki zdania, że nie przyjdzie do ostateczności. Obrady mają być dziś przed południem dalej prowadzone.

„Chicago Tribune“ dowiaduje się, że marszałek **Foch zamierza obsadzić Frankfurt i Essen,** gdyby Niemcy nie ustąpiły. Są jeszcze nadto planowane inne zarządzenia, które jednak są trzymane w ścisłej tajemnicy.

Praga. P. A. T. Wedle wiadomości Czeskiego Biura prasowego z Bazylei, „Daily Mail“ donosi z Paryża, że Rada koalicyi zgodziła się **na ogólne wzmocnienie koalicyjnych wojsk okupacyjnych** na obszarze niemieckim.

Stanowcza postawa koalicyi wobec Niemiec.

Jak wiadomo, koalicya odroczyła ratyfikacyę traktatu na czas nieograniczony i jak donoszą z Paryża, **przygotwuje ostre zarządzenia przeciwko Niemcom.** Koalicya utworzy **specyalny komitet wojskowy** z marszałkiem Foch'em na czele.

Rada Najwyższa pod przewodnictwem Clemenceau zebrała się dnia 5 b. m. na tajne posiedzenie, w którem wziął także udział marszałek Foch. Naradzano się nad środkami, jakie należy zarządzić, ażeby realizacya traktatu stała się możliwą.

Paryski korespondent konserwatywnej „Kreuzzeitung“ donosi pod datą 4 b. m., iż **koalicya jest obecnie stanowczo przeciwna** wszelkim dalszym pertraktacyom **i w najbliższych dniach wystosuje do rządu niemieckiego ultimatum,** żądając podpisania dodatkowych klauzul traktatu.

Niemcy chcą rewizyi traktatu.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Berlina: Biuro Wolffa cytuje za „Echo de Paris“ depeszę z Zurychu, wedle której „Danziger Zeitung“ potwierdza, że **rząd niemiecki podjął oficyalne kroki, celem uzyskania rewizyi traktatu pokojowego.** Minister **spraw zagranicznych domaga się sprostowania granicy Polski i przesunięcia granicy wschodniej Niemiec o 60 km. na wschód,** a nadto czyni propozycyę, **ażeby wolne miasto Gdańsk sąsiadowało z Niemcami.**

W sprawie tej zauważa Biuro Wolffa, że rząd niemiecki zwrócił się tak do rządu polskiego (?!), jak i do innych rządów koalicyjnych z propozycyą, by komisya graniczna otrzymała pełnomocnictwo samodzielnego przedsięwzięcia, na podstawie rokowań, rektyfikacyi granic na podstawach etnograficznych i gospodarczych, a to tak **w interesie Polski (?!),** jak i w interesie Niemiec.

Lloyd George o sytuacyi międzynarodowej

Paryż. P. A. T. „Victoire“ dowiaduje się z Londynu: **Lloyd George oświadczył, że spodziewa się, iż pokój wersalski będzie jeszcze w ciągu tego miesiąca przez Amerykę [illegible]. Co się tyczy gospodarczego położenia Europy środkowej,** wskazał Lloyd George na to, że rząd angielski pertraktuje obecnie ze Stanami Zjednoczonemi co do **zarządzeń, celem przyjścia Europie środkowej z pomocą.** Lloyd George oświadczył następnie, **że Rosya nie będzie miała zastępcy na międzynarodowej konferencyi,** która się będzie zajmowała zbadaniem wszystkich spraw, dotyczących Rosyi, a to dlatego, ponieważ niema oznak, by rząd sowiecki zamierzał zwołać konstytuantę, a następnie, ponieważ rząd angielski nie podjął dotychczas żadnych kroków, ażeby uznać rządy Kołczaka i Denikina.

Traktat o pomocy Anglii i Ameryki dla Francyi.

Paryż. P. A. T. Radio poznań. W Wersalu **podpisali przedstawiciele rządu angielskiego i amerykańskiego traktat gwarantujący Francyi pomoc w razie ponownej na nią napaści Niemiec.** Traktat nabiera teraz wielkiego znaczenia, gdyż pierwotnie obejmował paragraf, że Anglia pomoże Francyi tylko wtedy jedynie, gdy i Ameryka zgodzi się na pomoc.

Wydalenie polskich żydów z Węgier.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse“ donosi z Budapesztu: Jak słychać, pojawi się jutro rozporządzenie rządowe, na mocy którego **będą żydzi galicyjscy i z Królestwa Polskiego wydaleni z Budapesztu.** Chodzi tu o 25.000 do 30.000 osób. Wydaleni mają być w osobnych pociągach wysłani do obozów koncentracyjnych.

Ukaranie sprawców wojny w Bułgaryi.

Praga. P. A. T. Czeskie B. prasowe podaje z Sofii, że dzienniki ogłaszają tekst ustawy, wniesionej w Sobraniu przez radykalne grupy **w sprawie ukarania winnych wybuchu wojny przez narodowy sąd bułgarski,** złożony z przedstawicieli wszystkich partyi politycznych. Ustawa przewiduje na wypadek udowodnienia winy wybuchu wojny zarówno dla głowy państwa, jak i dla ministrów, komendantów wojskowych, dyplomatów, posłów, prefektów i t. d. ostre kary.

Dla głowy państwa, ministrów, komendantów wojskowych, którzy zostaną uznani winnymi, ustanowioną jest kara śmierci i konfiskata całego majątku, dla dyplomatów, którzy przyczynili się do wybuchu wojny przez zawarcie tajnych umów, przewidzianą jest kara więzienia do lat 15 i konfiskata majątków; dla prefektów i niższych komendantów wojskowych kara więzienia od 3 do 15 lat. W dodatkowym paragrafie tej ustawy przewidzianą jest dla przestępstwa lichwy wojennej kara więzienia od 10 do 15 lat i konfiskata majątków. O współudział w wybuchu wojny oskarżonych jest 200 osób. **Również król Ferdynand ma być postawiony przed ten narodowy sąd.**

ZJAZD SOWIETÓW.

Praga. P. A. T. Czeskie **biuro prasowe** donosi z Moskwy, że wczoraj zagajono tam **VII zjazd sowietów.** Do wczoraj przybyło ogółem 831 delegatów. **W obecnym zjeździe po raz pierwszy znajduje się również reprezentacya komunistycznego** związku młodzieży.

Zawiadomienie.

Ze względu na ciągłe nieporozumienia podajemy do wiadomości publicznej, że wszelkie komunikaty, informacye i podziękowania zarówno osób prywatnych, jak i instytucyj społecznych i rządowych zamieszczać będziemy w myśl uchwał Związku wydawnictw pism codziennych tylko za opłatą na warunkach ogłoszeń. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie będzie udzielony pewien procent opustu.

WYDAWNICTWO
„GŁOSU NARODU“.

„Z politycznych i gospodarczych zagadnień na dobie“.

Staraniem katolickiego Związku Polek odbędzie się w Uniwersytecie Jagiellońskim w sali Kopernika pod powyższym tytułem szereg wykładów:

Prof. Dr Michał Rostworowski: „Liga Narodów“. Czwartek 11 grudnia, godz. 6-ta.

Dr Romuald Struczowski: „Obszary plebiscytowe pod względem narodowościowym“. Czwartek 18 grudnia, god. 6-ta.

W styczniu:

Prof. Dr Artur Benis: „Polska polityka gospodarcza“. Data będzie ogłoszona później.

Prof. Dr Kutrzeba: „Wpływ odrębnego rozwoju dzielnic w okresie porozbiorowym na obecny ustrój Polski“.

Prof. Dr Fryderyk Zoll: „Prawo międzydzielnicowe“.

Rektor Dr Stanisław Estreicher: Temat będzie ogłoszony później.

Bilety w cenie [illegible] — i jedno [illegible] na salę, do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego, Linia A-B, w dniu wykładu na miejscu. — Czysty dochód w połowie na jeńców i uchodźców, powracających z Rosyi i na cele katolickiego Związku Polek. 4713

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 5 grudnia 1919

Waluty:	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Marki polskie	140·—	159·—	[illegible]
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	—·—	—·—	—·—
„ „ 500	195·—	215·—	205 —
„ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	—·—	—·—	—·—

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Herowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie. pod zarządem R. Ferka